GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek, 9-go Kwietnia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Massowy, w Abisynii, doniesiono do Rzymu, że w dniu 25 marca przyszło do pierwszego starcia pod Kassala pomiędzy Abisyńczykami a wojskiem włoskiem — pierwsza potyczka po strasznej klęsce Włochów pod Adową. Włosi odparli nieprzyjaciela. Abisyńczycy zajęli pozycyą na górze Macran.

Świeże depesze donoszą, że derwisze założyli wielki obóz w Tucruf i kopią tam wielką liczbę studni.

Dowiedziano się, że król Menelek z wojskiem ostróżnie cofa się w kierunek południowy. Mniemanie jest że zaczyna mu brakować żywności.

* * *

Powstanie krajowców w Matabeleland zniewoliło rząd angielski do wysłania 5000 żołnierza z Przylądka Dobrej Nadziei na miejsce wybuchu.

Rząd Transvaalu posłał depeszę do swego konsula generalnego w Londynie, w której oświadcza, że jeźli Anglia życzy sobie pomocy w bronieniu niewiast i dzieci w Matabeland, to rząd transvaalski pozwoli boerom wyruszyć z pomocą zagrożonym.

* * *

W dniu 1 kwietnia exkanclerz Bismarck obchodził 81-szą rocznicę urodzin.

* * *

Z Bulwayo, w Afryce, donoszą do Londynu, że siły angielskie tamże są dostatecznemi na obronę lecz nie wystarczają na uśmierzenie powstania Matabelasów.

* * *

Kairo, w Egipcie, donoszą 5 kwietnia, że pod Atriah między Suakim i Abu Hammed nad Nilem przyszło do starcia wojsk, w którem przychylni tej sprawie Arabowie zmusili derwiszów do ucieczki i wielu z nich położyli trupem.

* * *

Z Madrytu, w Hiszpanii, donoszą 5 kwietnia, że w Manila na wyspach Filipinach wybuchł straszny pożar, wskutek którego uległo zniszczeniu 4000 domów i 30,000 ludzi zostało bez dachu. Manila jest stolicą wysp Filipinów i liczy razem z przedmieściami 160,000 mieszkańców. Jestto jedno z najgłówniejszych miast handlowych na wschodzie. Najgłówniejszemi budynkami są, katedry, pałace gubernatora i biskupa, ratusz, 10 kościołów, kilka klasztorów, arsenał, pięć zakładów naukowych, sąd wyższy i wiele innych.

* * *

Rzymski korespondent do „Daily News" donosi 5 kwietnia, iż w Rzymie opowiadają, że derwisze w bitwie pod górą Moeran, stoczonej z Włochami, którymi dowodził półkownik Stevani Kassala, utracili 5000 ludzi w zabitych, rannych i pojmanych wzięto w niewolę.

* * *

Depesza z Aten do londyńskiego „Times" donosi 7 kwietnia o wspaniałych obchodach 75 rocznicy niezawisłości Grezyi. Patryotycznym mowom, pochodem, wogóle całej uroczystości towarzyszyła piękna pogoda, i nie zaszły żadne wybryki publiczne. Odbyto ćwiczenia gimnastyczne podczas których Amerykanin J. B. Comelly, odbywał ćwiczenia tak szybko, iż na trapezie sprawiał w podziw całą publiczność.

* * *

Z przylądka Dobrej Nadziei donoszą do „Times" 6 kwietnia: Więcej niż 100 białych zostało wymordowanych w powstaniu Matabelów, a przypuszczają że nawet więcej. Prywatna depesza z Buluwago donosi, że Matabelowie mają broń, odzienia i żywności pod dostatkiem na 3 miesiące. Wczoraj pozrywono druty telegraficzne; o Cecil Rhodes nic nie wiadomo.

Z Pretoryi donoszą, że Rhodes ofiarował postawić większą kaucyę aby mu pozwolone iść do Buluwayo, lecz że ofertę jego odrzucono.

— Z Buluwayo, w Połudn. Afryce donoszą że linię telegraficzną naprawiono.

Rewolucya Kubańska.

KEY WEST, Florida., 2 kwietnia. — Jose Ramon del Valle, Hiszpan, który był Al calde czyli burmistrem miasteczka Jovellanos, w prowincyi Matanzas, zrezygnował ze swego urzędu i przybył tutaj w drodze do Meksyku, gdzie się osiedli.

Powiadał, że niepodobieństwem było wytrzymać patrzeć na okrucieństwa żołdactwa hiszpańskiego.

Senor del Valle jest człowiekiem wykształconym i nie sprzyja rewolucyonistom. Rzekł on:

Wojsko hiszpańskie zabija niewinnych ludzi na prawo i na lewo.

Mieszkańcy Havany nie mają ani pojęcia co za okrucieństwa są dokonywane.

Wojsko plądruje i niszczy składy, rezydencye i majątki i zabija bezbronnych ludzi. Bezwątpienia wszyscy się wojska bardziej obawiają jak rewolucyonistów. Po za wielkiemi miastami nie ma bezpieczeństwa żadnego dla życia ludzkiego.

Gdy oddział Vicuny znajdował się trzy tygodnie temu w Jovellanos, zdybał on trzech ludzi na kończynach miasteczka zdążających do miasta po głównej drodze. Ludzie ci nie byli uzbrojeni. Kazano im się zatrzymać i zażądano od nich papierów. Nie mieli żadnych i natychmiast zostali na miejscu zastrzeleni.

Pułkownik Vicuna o tem doniósł jako o zwycięztwie nad oddziałem rewolucyonistów, w którem nieprzyjaciel utracił trzech w zabitych a wojsko ani jednego żołnierza.

Dziesięć dni temu część oddziału konnych gierylasów, pod dowództwem porucznika Paula, furażowała blizko Jovellanos. Nadybali na 10 robotników pracujących na polu. Robotnicy wydali okrzyk: "Viva Espana!" gdy wojsko się zbliżało. Mimo to żołnierze dali ognia; żaden z robotników nie został trafionym, albowiem rzucili się na ziemię twarzami na dół. Jeden Chińczyk, który stał w pobliżu ugodzony został kulą w nogę.

Poszedł do porucznika Paula, pokazał mu ranę i poskarżył się na postąpienie sobie jego ludzi.

Paula krzyknął: "Ty pewnie będziesz paplał plotki, co?" i wyciągnąwszy szpadę zabił Chińczyka na miejscu.

Te wypadki miały miejsce podczas gdy byłem alcalde czyli burmistrzem miasteczka Jovellanos.

HAVANA, 2 kwietnia. — Zdobycie Pinar del Rio i Santa Clara przez rewolucyonistów, którzy zajmowali te miejscowości przez kilka godzin a potem gdy opuszczali spalili — jest wielkim ciosem dla Hiszpanów.

Gen. Luis Maria Pando i gen. Alvaro Suarez Valdez, wojskowi gubernatorzy tych zniszczonych miast, dostali od gen. Weyler rozkaz wrócenia się do Hiszpanii.

Kapitan generalny Weyler jest zmartwiony całą sytuacyą.

Był on silnie przekonanym, że miasto Pinar del Rio jest tak silnie strzeżonem, iż zupełnem niepodobieństwem będzie rewolucyonistom pod Maceem dostać się do miasta. Tymczasem przybyli oni o północy dnia 25 marca i miasto zniszczyli niemal do szczętu.

Z kilku set rezydencyi zaledwie kilkanaście ocalało.

Depesza z Guiness donosi o poddaniu się 5 rewolucyonistów Hiszpanom. Gen Weyler rozporządził aby ich puczono na wolność.

Blizko Gardinas, w prowincyi Matanzas, rewolucyoniści spalili domy, maszynerya i całą plantacyę "Santa Maria", oraz zrabowali dwa składy w wiosce Navajas.

Przewódzca rewolucyonistów Bermudez spalił wieś Alfonso Rojaz, w okręgu Paleuque, i wieś Colmenar, w prowincyi Pinar del Rio.

Rewolucyoniści również z pomocą ognia zniszczyli plantacyą "Central Plantation of Salvador", blizko Guara. Także popalili plantacye, domy, maszynerye itd. w Pond i San Augustin.

(Wszystkie depesze i wiadomości pochodzące z Havany, stolicy Kuby, która znajduje się w ręku Hiszpanów, pochodzą ze źródła rządowego lub wychodzą z cenzurą rządu — a zatem nie zawsze są wiarygodne. Przyp. Red.)

— Z Hiszpanii donoszą, że batalion ochotników biskupa Oviedos, liczący 900 ludzi, wkrótce wypłynie do Kuby na bicie się z rewolucyonistami.

NEW YORK, 2 kwietnia. Przewódzcy kolonii Kubańczyków w Wilmington, Del., odebrali wiadomość telegraficzną że udało się nowej expedycyi z amunicyą i ochotnikami dla rewolucyonistów, wylądować na północnem wybrzeżu Kuby w dniu 2 kwietnia rano. Ekspedycya ta — która jest siódmą z rzędu w przeciągu 6 tygodni — wypłynęła z New Yorku w środę dnia 25 marca. Wyprawa ta przywiozła dla rewolucyonistów w Pinar del Rio 35 ochotników, 300,000 nabojów, 2000 karabinów i wielką ilość prochu.

Nie można się wywiedzieć nazwiska okrętu, który przewiózł te zapasy, lecz obiega pogłoska, że statek ten należy do jednej wielkiej linii parowcowej. Statek był skrycie i cichaczem naładowany i wypłynął niespostrzeżony przez którego z tutejszych urzędników lub detektywów.

PHILADELPHIA, Pa., 2 kwietnia. — Dzisiaj wydało się, że ochotnicy których szczęśliwie wylądowała ekspedycya statkiem Bermuda na Kubę, są to biegli artylerzyści bateryi "A", z oddziału Narodowej Milicyi Pennsylvanii.

MADRYT, 2 kwietnia. — Podawają w tutejszych dziennikach interview reportera z gen. Weyler, w którem ten ostatni oświadcza, że ma nadzieję rewolucyą przytłumić i zgnieść w dwóch latach.

— Siły rewolucyonistów kobańskich liczą 62,000 ludzi. Przeciw tej sile patryotów operują dobrze uzbrojone wojska hiszpańskie wynoszące pomiędzy 125,000 do 130,000 żołnierza. Kubańczycy są przytem licho uzbrojeni, powiększej części w machety — lecz mimo tego broń ta w ręku rozentuzyazmowanych szermierzy o wolność Kuby jest straszną dla ciemięzców. Zapałem, wytrwałością, nieustraszoną od wagą i pogardą życia nadgradzają brak ludzi i oręża.

— Całkowita ilość cukru wyrobionego na ten rok w Kubie nie będzie przewyższać 130,000 ton. Zwyczajna produkcya, w czasach normalnych, wynosi około jeden milion ton. Strata, z tego źródła, dla wyspy, dojdzie do 56 milionów dolarów. Sprzęt tytoniu będzie bardzo małym. Inne produkta wyspy — skóry, mahoń i cedry — wcale nie znajdują się na rynkach. Cały interes jest sparaliżowany. Na giełdach akcyjnej i zbożowej nic się nie robi. Z braku pieniędzy pomiędzy ludnością nie opłaci się wcale przywozić mąki, kartofli a nawet najpotrzebniejszych artykułów do życia — bo ludzie nie mają za co kupić.

Havana jest jakoby grobowcem. Nawet fiakry (cabs) przestały kursować po ulicach. Biznes stanął zupełnie. Dzienniki nie są drukowane.

W Havana jest wiadomem, że Gomez znajduje się w Puerto Principe lub w pobliżu. W kołach wojskowych wiele o nim mówią. Wieści są sprzeczne: jedni utrzymują że Gomez umarł, drudzy że to nie prawda.

Wyrzucają generałowi Ando, główno-dowodzącemu wojskiem w prowincyi Santa Clara, że dopuścił Gomezowi przejść tę prowincyą. Władze są zdania, że gen. Ando mógł był łatwo powstrzymać pochód rewolucyonistów.

Siły Gomeza znajdują się mniej niż 250 mil od Havany.

MADRYT, 3 kwietnia. — W wszystkich kościołach madryckich dzisiaj będą specyalne modlitwy za szybkie i szczęśliwe ukończenie wojny na Kubie.

W katedrze celebrował arcybiskup Madrytu i obecnymi byli: Canovas i wszyscy inni ministrowie.

Na ulicach ludność o nikim innym nie rozmawia jak tylko o Maximo Gomezie. Nie wiadomo tutaj czy żyje lub umarł. Ludność łudzi się nadzieją, że Gomez umarł i że jego siły nie zechcą poddać się pod dowództwo Macea.

TAMPA, Fla., 3 kwietnia. Listy nadeszłe tutaj z Kuby dzisiaj donoszą, że w ubiegły wtorek 17 więźniów polityczych zostało rozstrzelanych w fortecy Canabas w Havana a 25 miało zostać straconych na drugi dzień w środę.

Plantacya Esperanza Descepedes w Santa Clara została zniszczoną; strata $500,000.

Obiegają pogłoski, że w wtorek stoczona była walna bitwa pomiędzy siłami Macea a wojskiem pułkownika Suarez, w której ten ostatni został ciężko raniony. Nie ma żadnych szczegółów; Hiszpanie mieli stracić 800 ludzi. Strata rewolucyonistów jest również dotkliwą.

ROZMAITOŚCI.

Młodość Abrahama Lincoln'a.

Ameryka z pietyzmem zachowuje pamięć nieszczęśliwego prezydenta Abrahama Lincolna, zamordowanego dnia 15 kwietnia 1866 roku przez aktora I. Wilkes Booth. Rail Splitter (Drwal), jak go nazywano, pozostawił po sobie wspomnienie niewygasłe, a sąd o jego stałości, prawości i dobroci charakteru, takiej jest wagi, że wszystko, co się do niego odnosi, wzbudza poważanie i sympatye ogółu.

W istocie mało jest postaci tak zajmujących, jak Lincoln. Siłą woli, bez intryg, bez wykrętów, bez żadnego czynu podejrzanego, wzniósł się z najniższego stanowiska do najwyższej władzy w kraju.

Pierwsze lata jego dzieciństwa były dotąd prawie nieznane. Jednakże po długich i cierpliwych poszukiwaniach p. I. Mac Can Davis zdołał odnaleść rysy najwybitniejsze z młodzieńczych lat Lincoln'a, które skreśla w "Revue americaine" (zeszyty: z grudnia, stycznia i lutego 1896 r).

W 21 marca życia, w miesiącu 1831 r., Lincoln przeniósł się ze swego kraju rodzinnego (Stan Indiana) do Illinois; całym jego majątkiem były dwie ręce; oprócz tego posiadał inteligencyą i energią. Przybywszy na miejsce, zaczął zaraz poszukiwać pracy po wsiach, które napotykał po drodze, tu odepchnięty, tam znów przyjęty, żył z dnia na dzień, niepokojąc się o jutro. Dopiero w lipcu 1831 roku właściciel młyna i magazynu w New Salem, postawił go na czele swoich przedsiębiorstw. Nowy komisant doczekał się chwili, kiedy objął w zawiadywanie towary, a otrzymawszy pozwolenie na sprzedaż, otworzył swój sklep.

Można sobie wyobrazić, jaki to był skled i przez jaką klientelę nawiedzany. Sprzedawano tam wszystko. Było to miejsce schadzki pionierów z różnych krajów, być może serc dobrych, ale lichej głowy. Przybycie nowego komisanta przyjęte było z pewnem niedowierzaniem, chociaż właściciel magazynu Offut wynosił pod niebiosy zasługi swojego nowego urzędnika, chwaląc jego zręczność i moc.

Młodzi ludzie z Clary Grove nie chcieli temu wierzyć, dopóki się sami nie przekonali. Wybrali na współzawodnika Abrahamowi jednego ze swoich towarzyszy, Jacka Armstronga, "chłopaka silnego jak wół, człowieka najsilniej zbudowanego, jaki kiedykolwiek mógł istnieć."

Lincoln z początku nie chciał przyjąć wyzwania, ale ciągłe zaczepki Armstronga wyczerpały jego cierpliwość i spotkanie naznaczono na małym placu, tuż obok magazynu.

Mnóstwo ludzi się zebrało; porobiono znaczne zakłady. Obaj napadli na siebie energicznie. Od razu się przekonano, że Armstrong znalazł przeciwnika godnego siebie. Walka trwała jakiś czas równą z obu stron zawziętością, gdy nagle Armstrong użył nieprawidłowego uderzenia. Na złe mu to wyszło. Lincoln, oburzony, schwycił go za gardło, a trzymając za ręce, zaczął nim trząść, jak dzieckiem. Przyjaciele Armstronga przybiegli, aby go bronić; kto wie, coby się stało, gdyby nie postawa Lincolna pełna śmiałości i odwagi. Jego zachowanie się zjednało mu sympatyą tłumów. Był obwołany zwycięzcą, najlepszym w świecie chłopcem, a kłótnia zakończyła się wzajemnem uściśnieniem sobie dłoni. Odtąd Lincoln został arbitrem we wszystkich ćwiczeniach ciała; oprócz tego godził powaśnionych, a załatwiał wszystkie sprawy z niezrównaną dobrocią.

Tymczasem interesa sklepowe świetnie stały, dzięki pracy i uczciwości Lincolna. Opowiadają, że pewnego razu po zamknięciu sklepu zrobił trzy mile pieszo, aby oddać 30 centów, które przez omyłkę wziął zanadto od jednego klienta. Innym razem sprzedał pół funta herbaty, ale nazajutrz spostrzegł, że na talerzu, na którym ważył herbatę, pozostał gwicht, ważący cztery uncye — i czem prędzej odniósł tę odrobinę herbaty klientewi.

Od tego czasu zaczyna Lincoln pracować nad skończeniem swego wykształcenia. Czuł już swoją wartość i wyższość nad otaczającymi go towarzyszami. Polityczna akcya pociągała go ku sobie, zaczął też przemawiać publicznie, dla nabycia zaś wprawy i pewności, co wieczór, po zamknięciu sklepu, udawał się do jednego z klubów i tam wprawiał się w wymowę. Nie dosyć tego. Mówić z łatwością już coś znaczy, ale mówić poprawnie, to daleko trudniej. Gramatyki gruntownie nie umiał: udał się więc w tym względzie do tamtejszego nauciciela, Mentora Grahsma, z prośbą o pomoc.

"Bardzo dobrze — odpowiedział tenże — ale potrzebnej do tego książki tutaj nie dostaniesz; wiem, że jest do nabycia w miasteczku o 6 mil ztąd odległem."

Usłyszawszy to, Lincoln w tej chwili tam się udaje, na wagę złota kupuje skromną gramatykę Kirghama i natychmiast bierze się do nauki. Wszystkie chwile wolne poświęca temu zajęciu. To pragnienie nauki było tak nadzwyczajne i tak żywe, iż wszyscy zaczęli się tem interesować. Pożyczał mu książek przyjaciel, nazwiskiem Greene, — a młody uczeń robił takie postępy, że w rok później, mając lat 22, podziw budził w otoczeniu i stał się najpopularniejszą figurą w okolicy, co natchnęło go myślą postawienia swej kandydatury na posła.

Zająwszy się sprawą komunikacyi, Lincoln zwrócił na siebie w parlamencie uwagę. W trakcie tego wybuchła wojna z Indyanami. Lincoln zaciągnął się w szeregi ochotników i został wkrótce kapitanem zbrojnego oddziału.

Następnie zabrał się Lincoln znowu do robienia polityki. Z jego działalności w tym kierunku notuje p. S. Veyrac w "Revue des Revues" fakt charakterystyczny.

Było to na zgromadzeniu wyborczem. Lincoln miał mowę, gorąco motywując swoje zapatrywania. Wtem z tłumu padł strzał i ranił jednego z przyjaciół mówcy. — Lincoln zeskoczył z mównicy, porwał na ręce tego, co strzelił i przez głowy zebranych porzucił go za jednym zamachem o kilkanaście kroków. Pomimo to przepadł na tych wyborach. Dopiero później zwyciężył i stał się sławnym. Imię jego utrwaliło się w historyi.

Nos powodem utraty młodej żony.

New York, 3 kwietnia.— Starozakonny Dawid Finkelstein, z przyczyny nosa, utracił młodą żonę. Fatalny nos kichnął "ap-cik" i węzły małżeńskie łączące jego z wybranką serca zostały zerwane na zawsze. Rzecz się tak ma: W pierwszych dniach lutego, br., nadobna żydóweczka Ida Eisenbroch — jedna z piękności na East Side — spotkała młodego Dawida Finkelsteina i oboje się pokochali. Młoda dziewica poznała serce ukochanego, ale nie wiedziała że jej "przyszły" ma 3-dolarowy gumowy nos przyprawiony na miejsce naturalnego nosa, który oderznięty został w jakiejś chirurgicznej operacyi.

I tak, po miesięcznej znajomości, młodzi pobrali się dwa dni temu.

Nieszczęściem Finkelstein zaziębił się.

Państwo młodzi byli na wizycie u rodziców żony.

Finkelstein'owi zbierało się na kichanie, ale powstrzymywał jak mógł chusteczką.

Jednak uległ naturze. Kichnął — i nos oderwał się z twarzy i upadł na podłogę.

Papa Eisenbroch teraz spostrzegł, że córka jego, co do nosa zięcia, została haniebnie oszukaną, i nie namyślając się długo pochwycił Dawida i przy pomocy swego bisa wysadził go szybko za drzwi na dwór.

Wyjście z domu zięcia, pozbawionego kichaniem nosa, było raptowne i niespodziewane.

Młoda żona podała prośbę do sądu o unieważnienie ślubu, na co zmartwiony Dawid Finkelstein odpowiedział wytoniem "papie" Eisenbroch procesu o $5000 odszkodowania za obrażenie delikatnych jego uczuć. Ny, co to będzie?

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Kwiecień.

9 C. Maryi Egipcyanki.
10 P. Akutusa.
11 S. Anastazyusza.
12 N. Juliusza.
13 P. Hermenegilda.
14 W. Ezechiela proroka.
15. Śr. Leona I., Wielkiego, pap.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Prześladowana rodzina katolicka. Z Mielnika, miasteczka gubernii grodzieńskiej, donosi pewien korespondent do "Litow. eparch. wiedom."

"We wsi Sutno, która należy do parafii prawosł. mielnickiej i ma ludność prawie wyłącznie katolicką, z dawna mieszkała nawrócona na katolicyzm rodzina Pawluczuków, składająca się z matki, wyznania rzymsko-katolickiego i 5 jej dzieci: Adalfiny 19 lat, Antoniny 17 lat, Franka 15 lat, Osipa 11 lat liczących, potajemnie chrzczonych w kościołach łacińskich i jednej córki, liczącej 8 lat, wcale nie chrzczonej. Wszystkie dzieci aż do r. 1895 żyły zupełnie po katolicku, obowiązki religijne co do spowiedzi i Komunii św. spełniając potajemnie po różnych kościołach łacińskich na tak zw. odpustach, a w ostatnim czasie zostali wcale bez spowiedzi. Miejscowy kapłan prawosł. starał się błądzącą tę rodzinę wszelkiemi środkami a przedewszystkiem przekonywującemi słowami zwrócić na łono świętej cerkwi prawosławnej i perswadował matce, żeby się temu się sprzeciwiała.

Bóg miłosierny dopomógł tej świętej sprawie popa: matka upamiętała się nareszcie i zgodziła na zjednoczenie dzieci swoich z prawosławiem i oto stał się fakt radosny dla naszej parafii. Dnia 19 marca 1895 w niedzielę przed liturgią uroczyście przyłączeni zostali do prawosławia przez sakrament bierzmowania oraz przyjęcie św. Komunii, 2 siostry i 2 bracia Pawluczukowie; 9-go zaś kwietnia, w niedzielę, młodsza siostra otrzymała chrzest z imieniem Marya. Bardzo pocieszającym był fakt, że matka, prawdziwa katoliczka, przyprowadziła sama dzieci do cerkwi i była obecną, gdy przyłączali się do prawosł. i przyjmowali św. Komunią."

Tyle pisze korespondent; kto zaś zna stosunki religijne na Litwie, łatwo domyśli się reszty.

Faktem bezspornym jest, że Pawluczukowa, matka 5 dzieci, jest katoliczką. Korespondent dwa razy to przyznaje i ani on ani pop nie mają pretensyi, żeby przeszła na prawosławie. Z tego znów należy wnosić, że i ona urodziła się łacinniczką i rodzina jej cała należy do obrządku łacińskiego.

Pawluczukowa nie jest podawana ani za niezamężną ani za wdowę. Więc ma męża i mąż ten żyje. Dla czego żadnej o nim nie ma wzmianki? Bo zapewne jako "uporny", unita, nie chcący poddać się prawosławiu, musi żyć gdzieś na wygnaniu, czego korespondent powiedzieć nie może i nie chce.

Pierwsze czworo dzieci Pawluczuków chrzczone były po katolicku. Może ojcu udało się ukryć przed czujnem okiem policyi swoje pochodzenie od unitów i uchodzić za łacinnika. Z tego powodu dzieci wychowywały się po katolicku, bez żadnej ze strony popa przeszkody; chodziły do spowiedzi i do Komunii św. jako katolicy, bywały na odpustach itp. Lecz około r. 1887, tj. około czasu, kiedy się urodziła ostatnia córka, która teraz ma lat 9, pop wykrył w metrykach, że Pawluczuk ojciec powinien należeć do prawosławia. Odtąd nowo urodzona dziewczynka chrztu, ani poprzednie dzieci spowiedzi i Komunii św. w kościele łacińskim otrzymać nie mogą. Ojciec poszedł na wygnanie; pop zajął się nawracaniem dzieci. Nawracanie zaczęło się od "słów przekonywających" popa, które widać nie przekonywały nikogo; potem użyte były "wszelkie środki" nie trafiające do przekonania, zdolne jednak złamać stałość matki i dzieci.

Czy zaś "wszelkie środki" złamały matkę do tego stopnia, że, jak twierdzi korespondent, sama przyprowadzała dzieci swoje do cerkwi, o tem wątpić wolno. Była podobno w cerkwi obecną, gdy dzieci odbywały akt "prisojedinienja" i gdy przyjmowały Komunią ś., a podczas chrztu najmłodssej córki nie była!... Widocznie "wszelkie środki" nie zdołały jej skłonić, żeby ostatnie dziecię przyprowadziła do popa, musiał ją w tem zastąpić kto inny. Biedna matka, biedne dzieci!

— Olbrzymi proces. W Radomiu rozpoczęła się w tych dniach rozprawa sądowa przeciw bandzie zbrodniarzy, zorganizowanej i grasującej od r. 1892 w mieście i okolicy. Pomiędzy zbrodniarzami, których liczba wynosi 43 osoby, jest 37 żydów i 6 chrześcian. Co do płci: 39 mężczyzn i 3 kobiety. W całej bandzie jest sporo charakterystycznych typów; szczególniej wyróżnia się Izrael Szerman, doskonałym wyglądem twarzy, ogromnym wzrostem i siłą fizyczną; przedtem był handlarzem. Przeciwnie, drugi główny działacz w tej zgrai, Teodor Szczepkin, jest średniego wzrostu, o hulaszczym wyrazie twarzy, rodem z gubernii kijowskiej, był w drugiej klasie gimnazyum, następnie pomocnikiem pisarza sądu gminnego. Inni członkowie bandy trudnili się rzemiosłem, faktorstwem, dorożkarstwem, szynkarstwem itp., zaś większość nie ma określonego stałego zajęcia. Na czele oskarżonych stoją przywódzcy szajki: Szczepkin, Szerman, Bornstein i Bergman, oraz paserzy: Moszek Blat, szynkarz, Boruch Leterman, utrzymujący dom schadzek i Zacharyasz Bleiweis, szewc, który w mieszkaniach swoich gromadzili członków bandy. Z liczby 43 oskarżonych prawie każdy był już kilkakrotnie karany.

Powodem do wytoczenia śledztwa była skarga 45 kupców radomskich, podana do prokuratora sądu okręgowego, że w Radomiu utworzyła się szajka, popełniająca kradzieże, oszustwa i grabieże, głównie w okolicy ulicy Wałowej, co ujemnie wpływa na ruch handlowy w tej części miasta. Śmiałość i zręczność bandy była tak wielką, że prowadzący drobny handel i włościanie z okolicy, którzy przyjeżdżają do Radomia na zakupy, zupełnie zaprzestali kupowania towarów i woleli jeździć dalej, aniżeli narażać się na niechybne okradzenie. Szajki obawiali się właściciele sklepów, jeżeli bowiem ostrzegali kupujących przed złodziejami, odgrażano się im okradzeniem sklepu, spaleniem, a nawet śmiercią. Do rozprawy powołano 194 świadków. Sprawa cała charakterystyczną jest i z tego względu, że przez lata całe pod okiem władz rosyjskich dziać się mogły tego rodzaju zbrodnie i zuchwalstwo członków bandy było tak długo bezkarnem.

— Z Warszawy donosi nam przygodny korespondent 8 go marca: Przed kilku tygodniami doniosły najpierw nasze dzienniki miejscowe, a następnie powtórzyły za niemi wasze gazety wiadmość o niezwykłym wypadku śmierci jakiegoś nieznanego człowieka, który się spalił w klęczącej postawie, zwęglonego. "Dniew. Warsz." przed dwoma tygodniami umieścił w tej sprawie większe wyjaśnienie, chcąc w ten sposób obiegającym po Warszawie pogłoskom kres położyć. Pogłoski te, dzisiaj prawie najzupełniej sprawdzono. Okazało się bowiem, że spalony człowiek wcale nie był samobójcą, ale znanym szpiegiem rosyjskim, a nazywał się Deodat Hanytkiewicz. Związanego, w klęczącej postawie, oblano naftą i spalono. Gdy na widok ognia nadbiegli ludzie, znaleźli już tylko zwęglone szczątki. Spalony Hanytkiewicz grasował przed kilku laty w Krakowie, a mianowicie około roku 1890 i 1891. W kilku domach polskich wówczas przebywał, gdzie się przedstawił jako biedny, nieszczęśliwy banita. Pomagano mu też i wspierano przez długi czas dość znacznemi sumami. Następnie Hanytkiewicz zniknął z Krakowa, później w rok czy we dwa znowu się zjawił, zabawił niedługo i wyjechał. Od tego czasu słuch i ślad o nim zaginął, aż dopiero teraz wyszła sprawa cała na jaw. Owym unitą nieszczęśliwym był szpieg moskiewski.

— Z Warszawy 15 marca. Od kilku dni toczy się tu śledztwo w olbrzymiej sprawie lichwiarskiej, w jaką wciągniętą była znaczna część urzędników i oficyalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej. Świadków w tej sprawie powołano przeszło 250, którzy obecnie kolejno są przesłuchiwani przez sędziego śledczego w biurze dyrekcyi.

Powód do sprawy dał zgon w Skierniewicach żyda Bombela, po którego śmierci sukcesorowie znaleźli weksli, obciążających urzędników i oficyalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej na krocie tysięcy rubli i wystąpili o wyegzekwowanie tej sumy, która urosła z niewielkiej kwoty pożyczek lichwiarskich.

Zmarły Bombel przed laty zaczął operować w Skierniewicach z kapitałem 100 rs., a ponieważ jako krawiec, dostarczał umundurowania dla służby kolejowej, przeto rychło zawiązał stósunki ze służbą na całej linii. Niektórzy urzędnicy mieli nałożone areszty tak wysokie, iż musieliby żyć chyba setki lat, by mogli się wypłacić. Jak zeznają świadkowie, którzy się szczęśliwie zdołali wyplątać z sieci lichwiarskiej, za kapitał np. 250 rs., wypłacali w ciągu lat czterech 840 rs. Zmarły Bombel był wszakże uczciwszym od swych sukcesorów, gdyż każąc sobie na wekslach wypisywać kilkakroć większe sumy od pożyczonych, nigdy prawie nie egzekwował całej wysokości wekslu, mówiąc, że większa suma wypisana — stanowi tylko gwarancyą oddania długu; sukcesorowie zaś wiedząc o tem, wystąpili o całkowitą należność wekslów.

Sprawa jest o tyle skomplikowaną, iż Bombel pożyczył sam na odwrót około 300,000 rubli od różnych osób, którym sukcesorowie mają tę sumę spłacić. Do wydobycia z sieci lichwiarskiej swych urzędników i oficyalistów i rozpoczęcia w tym celu procesu, który wobec nowego prawa przeciw lichwie zapewne weźmie pomyślny obrót dla pokrzywdzonych, przyczyniła się dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej, za co uznanie jej się należy. Charakterystyczny jest fakt, że Bombel kiedyś prosił dyrekcyą o bilet bezpłatnej jazdy, ażeby mógł łatwiej ściągać raty i jeździć na sprawy do sądów.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Bydgoszcz. We wsi Gumnowicach wydarzyło się zeszłego poniedziałku takie nieszczęście: Chłopcy Kowalscy w wieku 12, 10 i 8 lat poszli na lód na poblizki staw. Lód był słaby i wszyscy trzej się załamali. Dwaj starsi utonęli, a trzeciego młodszego zdołano wyratować.

— Międzyrzecz. Robotnik Wacławiak z poblizkich Winnic powracał zeszłego poniedziałku do domu z gałęziami na plecach. Przy jednym moście na drodze chciał odpocząć i gałęzie, które miał na sznurze na plecach zawieszone, oparł o baryerę. Ciężar zesunął się tymnzasem na drugą stronę baryery, a sznur zdusił W. gardło i to tak, że zadusił go na śmierć. Znaleźli go następnie ludzie, ale już bez życia. Przywołano natychmiast do niego lekarza, ale lekarzowi nie udało się już go do życia przywrócić. Obok niego znaleziono nóż, którym widocznie chciał przerżnąć powróz. To mu się jednak nie udało. Nieszczęśliwy liczył 50 lat, był spokojnym i trzeźwym człowiekiem i pozostawił po sobie wdowę i dwoje dorosłych dzieci.

— Ks. dr. Jażdżewski poruszył, jak wiadomo, w sejmie pruskim, ażeby w Poznaniu pobudowano uniwersytet.

To oczywiście nie podoba się poznańskiemu "Tageblattowi," który upatruje, że uniwersytet w Poznaniu zagrażałby niemczyznie. Młodzi akademicy — tak pisze dosłownie — którzy teraz odbywają swe studya w Wrocławiu, Berlinie i w Gryfii, potem z pewnością pozostaliby w Poznaniu i do uniwersytetu poznańskiego uczęszczali. Towarzystwa i osoby prywatne konkurowałyby po prostu w tem, ażeby akademikom dawać wsparcie; utworzonoby niezadługo Towarzystwo polskich akademików, związek "Polonia" dopuszczałby się nadużyć z kolorami "prowincyonalnemi," przy stósownych i niestósownych okazyach urządzanoby polskie demonstracye, przy wyborach zorganizowano gorliwą "gromadę," wielkie starcia pomiędzy akademikami polskimi a niemieckimi stworzyły po prostu stan wojenny. Uniwersytet w Poznaniu nie byłby więc żadną podporą dla niemczyzny, tylko popierałby polskość, a tego jest dosyć w wschodnich prowincyach.

Takie niebezpieczeństwo dla niemczyzny, upatruje "Tageblatt" w uniwersytecie w Poznaniu. Tak pisać mogą tylko organa HKTystów, pałające nienawiścią i zapamiętałością przeciwko wszystkiemu co polskie.

— Gniezno. W nocy z 11 na 12 marca, wybuchł we wsi Wielkich Świątnikach ogromny ogień. Palić zaczęło się u gospodarza Ochotnego i wnet pożar tak się rozszerzył, że spaliło się 5 gospodarstw z wszelkiemi budynkami i z całym żywym i martwym inwentarzem. Tylko parę stodół zdołano uratować. Z ludzi nikt życia nie stracił, lecz bardzo dużo bydła się popaliło. Gospodarze mają być podobno bardzo mało zabezpieczeni. O przyczynie powstania pożaru chwilowo nic pewnego powiedzieć nie można.

— Strzelno. Dziwny wypadek choroby zaszedł u pewnej tutejszej familii. Fizyk powiatowy stwierdził u małego chłopca zarazę pyska i racic, którą mu przeniesiono przez podanie niezdrowego mleka. Choroba objawia się odpadaniem dziąseł, katarem, ranami około ust, ogromną gorączką i pragnieniem.

— Królikowo, własność p. Eustachego Rogalińskiego, ma być sprzedane jak pisze "Dziennik Kuj." dnia 2 maja na publicznej licytacyi w sądzie szubińskim. Królikowo obejmuje blizko 4000 mórg dobrej ziemi.

— Rawicz. Browar Sorgego kupił w tych dniach dawniejszy administrator tego browaru p. Łukowski za 75,000 m.

— Wreśnia. W powiecie wrzesińskim, w którym kolonizacya i Niemcy już połowę wsi rycerskich posiadły i Polacy prawie mniejszość głosów mieli nie odzyskaliśmy kawał ziemi. Pan Leon Błociszewski, dziedzic Grzybowa, w powiecie witkowskim, kupił w dniu dzisiejszym od Niemca p. von Keltsch dobra rycerskie Słomczyce, około 1300 mórg najlepszej ziemi pszennej, a tylko jednę czwartą mili od Strzałkowa (stacyi kolejowej) położone.

— Oborniki. Dobra Ludom Dąbrówka pójdą w najbliższym czasie na subhastę. Obejmują 6000 mórg obszaru, pomiędzy tem jest 200 mórg lasu. Dąbrówka ma dla Polaków o tyle znaczenie, że umarł tam wielki nasz dr. Karól Marcinkowski. Na miejscu domu, w którym zmarł śp. dr. Karól Marcinkowski, postawił dawniejszy dziedzic Dąbrówki p. Lakoniecki pomnik. — Dałby pan Bóg, aby majątek ten nie przeszedł w obce ręce.

— Ś. p. Siostra Walerya Kaysiewicz, przełożona kla-

sztoru w Zdunach, umarła w z. m. Śp. Walerya Kaysiewicz urodziła się na Litwie r. 1826 z rodziców Dominika i Anny z Pawłoskich Kaysiewiczów. Powstanie listopadowe pozbawiło rodziców ś. p. Waleryi majątku i zmusiło ich do ucieczki do Księstwa i tak niejako na samym początku życia ś. p. Waleryi Bóg drogę wskazał, jaką iść miała przez lat 48 jako wierna Jego służebnica. W młodym wieku, bo ledwo 22 lata licząc, przejęta tym samym duchem, który ożywiał nieśmiertelnej pamięci jej brata O. Hieronima Kaysiewicza, poświęciła się służbie Bożej jako Siostra Miłosierdzia, w której to służbie przez blisko 50 lat pozostając, "godne dla Ojczyzny pokuty owoce czyniła." Powróciwszy z Paryża po 20-letniej pracy w innych klasztorach, została ś. p. Walerya powołaną na przełożoną do klasztoru w Zdunach, na którem to trudnem stanowisku przez lat 28 wytrwała.

— Tajemniczy wypadek. Przed tygodniem znalazł jeden z tutejszych konduktorów kolei konnej na szynach w Starym Rynku puszkę blaszaną i schował ją do kieszeni. Ponieważ w sobotę ubiegłą nie miał służby, postanowił więc dowiedzieć się, co się w niej znajduje. Zaledwo jednak rozpoczął ją otwierać, nastąpiła eksplozya, skutkiem której pozbył się dwóch najgłówniejszych palcy u lewej ręki. Ciężko rannego opatrzył najprzód lekarz a następnie odwieziono go do domu chorych. Nie wiadomo jeszcze, czy uda się zachować mu resztę palcy, które również zostały uszkodzone. Jakim sposobem puszka owa dostała się na szyny kolei konnej lub czy nie popełniono tu przypadkiem zamachu, śledztwo niezawodnie wykaże. W każdym razie gorsze były następstwa z tego wypadku, gdyby puszka owa była się dostała pod koła kolei konnej.

— Miksztat. Zaszło tu dziwne bardzo zjawisko. W jaju dwa razy tak wielkiem jak jaje gęsie, a zniesionem przez kurę, nie było żółtka, tylko w miejscu jego znajdowało się otoczone białkiem drugie jaje, naturalnej wielkości z dwoma żółtkami.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Pomorza piszą do "Gazety Toruńskiej":

"W mieście powiatowem Lęborku parafię katolicką już dawno byłby spotkał los kościołów parafialnych w Garcigorzu, Brzeźnie i Belgardzie, skasowanych i utraconych w nowszych czasach, gdyby nie wciąż nowy przypływ katolickiej i polskiej ludności, osobliwie z parafii sąsiednich i pobliskich: strzebskiej, sierakowickiej, gowidlińskiej i innych. Dzieci z małżeństw mięszanych, a tych jest najwięcej, z małemi wyjątkami bywają wychowywane w protestantyźmie, przytem odstępstwa są wcale a wcale nie rzadkie. Jeżeli o przyczynę się zapytamy tak smutnego zjawiska, to jest nią naasamprzód otoczenie protestanckie, ale jeszcze w większej mierze brak zupełnej opieki nad parafianami narodowości polskiej. Przed laty tak trzydziestu co najmniej trzecia część parafian była kaszubską, zaś teraz dobra połowa, a jednak mimo to od długiego szeregu lat w kościele nie ma ani kazań polskich, ani śpiewu polskiego.

Wedle informacyi moich polskie kazania ustały za nastaniem niebożczyka ks. Webera, nie umiejącego nic po polsku. Taki stan zastał ś. p. ks. Heppe, prawie zawsze chorujący, przed 35 laty i tak pozostawało aż po dziś dzień, choć napływ do parafii ludności polskiej z Kaszub z każdym rokiem się wzmaga. Przed 10 laty liczyła parafia lęborska niespełna 300 dusz, a dziś ma ich przynajmniej 1400, policzywszy dokładnie ludność katolicką, rozproszoną po folwarkach okolicznych. Nie ma prawie folwarku, gdzieby nie było Kaszubów; są na pszedmieściach i w mieście jako rzemieślnicy, robotnicy, kupczyki, jako słudzy, służące itd. Po przybyciu do nowej parafii chodzą nowi parafianie do kościoła, jak chodzili dawniej na Kaszubach; skoro jednak słyszą w kościele wyłącznie niemieckie kazania, powoli obojętnieją, coraz rzadziej chodzą, aż uczęszczanie zupełnie ustanie. Reszty dokona otoczenie protestanckie i stosunki i tak powoli giną dla kościoła! Że stan taki mógł trwać pół wieku, jest dla mnie zagadką."

— Grudziądz. Morderca Schiemann, którego sąd przysięgłych na śmierć skazał, zdołał się pomimo, iż był okuty w kajdany, w celi więziennej powiesić.

Policyi tutejszej udało się wytropić bandę złodziei, która już od dość dawna miasto i okolicę utrzymywała w niepewności. 87 lat przesiedzieli oni razem w cuchthauzie, nie wliczając w to kar pomniejszych. Najniepoprawniejszym z nich jest "robotnik" Jan Fritz, starzec 60 letni, który 40 lat przepędził w cuchthauzie. Drugim jest także "robotnik" Jan Broda, którego 30 lat cuchthauzu nie poprawiły. Za nimi idzie trzeci "parobek" Dawid Bierski, który dotąd już na 17 lat cuchthauzu został skazany. Znaleziono w mieszkaniach złodziei cały arsenał rozmaitych narzędzi do otwierania i podważania drzwi. W mieszkaniu Brody dzielono się zwykle łupem.

— Wydalania. Z Chełmży w Prusach Zachodnich piszą do grudziądzkiego "Geselligera": "Landrat w Toruniu rozporządził, ażeby policya w Chełmży nakazała 7 rodzinom polskim, pochodzącym z Polski, a mieszkającym w Chełmży, by w przeciągu 2 tygodni opuściły Prusy. Przeciwko temu rozporządzeniu zaprotestowały owe rodziny; odniosło to skutek, bo doniesiono im, że wolno im nadal pozostać w Prusach, gdyż już od przeszło 10 lat mieszkają w państwie pruskiem i mężczyźni także w Prusach odsłużyli swą wojskowość".

SZLĄZK.

Jak donoszą, zaaresztowano i odstawiono do tamtejszego więzienia maszynistę Kota, który na kopalni Kleofasa miał swojem niedbalstwem spowodować straszne nieszczęście, przy którym 114 górników życie utraciło.

— Piszą od granicy rosyjskiej: W jednej z tutejszych szkół zaszedł następujący wypadek: Pewna uczennica przyniosła pomiędzy innemi książkami do szkoły swój polski katechizm. Nauczyciel zapytał jej się, co to za książka? A gdy dziewczę odpowiedziało, że polski katechizm, nauczyciel wziął książkę z rąk dziewczęcia i wrzucił w piec, mówiąc, żeby się dzieci więcej nie poważyły przynosić polskich książek do szkoły, albowiem nie życzy sobie, żeby go władza szkolna miała za to karać. W tej samej wsi napomina ksiądz proboszcz, aby rodzice uczyli swe dzieci po polsku katechizmu, a tu nauczyciele palą dzieciom polskie katechizmy. Dzieci jednak nasze nie powinny zważać na takie zapędy germanizatorskie pana nauczyciela, lecz uczyć się pilnie w domu czytać i pisać po polsku.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

W dniu 15 marca odbyło się w Cieszynie walne zabranie szlązkiej „Macierzy szkolnej". Sala „Czytelni ludowej" zapełniła się po brzegi. Pomiędzy obecnymi było także kilku członków z innych dzielnic Polski. O godzinie 2 po południu poseł Cieńciała jako zastępca przewodniczącego, zagaił zebranie powitaniem braci z Galicyi i innych dzielnic i reprezentantów ludu szlązkiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego walnego zebrania, sekretarz ks. Londzin odczytał sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. Sprawozdawca skreślił znane dzieje otwarcia gimnazyum polskiego. O wydaleniu uczniów sprawozdanie zawierało następujęcy ustęp:

„Jeszcze jedna nieprzyjemność spodkała nasze gimnazyum, to jest wydalenie z niego czternastu uczniów, ale co się odstać nie może, to najlepiej puścić w niepamięć. Po raz drugi coś podobnego się nie stanie. Zebranie w dniu 21 grudnia zażądało wprawdzie przyjęcia uczniów napowrót, ale zarząd poznawszy dokładnie całą sprawę, nie mógł wykonać uchwały walnego zebrania".

Dochód w roku 1895 wynosił 23,803 złr. i akcyą Banku ziemskiego w Poznaniu na 1000 marek, był więc o 6000 złr. wyższym, niż w roku poprzednim, pomimo że nie wliczono poprzedniego przed w. zebraniem zapisu Kmity w kwocie 14,643 złr. 62½ ct. Wydatki wynosiły 10,725 złr. 97 ct. Pozostała zatem prócz ackcyi Banku ziemskiego nadwyżka w kwocie 13,077 złr. 63½ ct. Majątek „Macierzy szkolnej" wynosi około 101,920 złr.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Z Brzeżan donoszą: We wrześniu minionego roku spłonęła w Modrzelówce, własności Józefa Krzysztofowicza, część zabudowań gospodarczych z nagromadzonymi zapasami zboża, narzędzi gospodarcze i część żywego inwentarza łącznej wartości 25.000 guldenów. Ogień wszczął się około godz. 1. po północy. Pora, o której wybuchł, miejsce, z którego się wszczął, jak niemniej i ta okoliczność, że woda ze stawów obok dworu się znajdujących, na krótko przed wybuchem pożaru przez niewiadomego sprawcę wypuszczoną została, i wszystkie pompy przy studniach popsuto, nasuwały domysł pewny, iż działała tu ręka zbrodniarza. Poszukiwania jednak dodatniego wyniku nie dawały. Dopiero w parę miesięcy później, w sąsiedniej wsi Gustowodach, służący u jednego z tamtejszych włościan, 16letni chłopak Tytus Zachodniak, wyznał że on dwór w Mądrzelowie podpalił. Przyznanie to potwierdził i przed indagującym żandarmem podał dokładnie, w jaki sposób ogień podłożył. Słuchany później przez sędziego śledczego, cofnął swoje przyznanie i posądził o podłożenie ognia jednego z tamtejszych żydów. Posądzenie to poparł różnymi poszlakami, tak że przeciw żydowi temu rozpoczęto dochodzenia. Wkrótce jednak okazało się, że żyd nic nie winien i że cała historya, przez Zachodniaka podana, jest zmyśloną. Zachodniak powiadomiony o tem, zmyślił na poczekaniu nowe poszlaki na inne osoby. Mozolne dochodzenia wykazały ich nicość. Zachodniak, przyciśnięty nagromadzonymi poszlakami, próbował powiesić się w więzieniu, ale go odcięto i tymi dniami stawał przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię podpalenia, potwarzy i kradzieży, do której się przyznał. Przysięgli uwolnili go od dwu pierwszych zbrodni. Tylko za kradzież został zasądzony na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Poszukiwania za podpalaczem trwają dalej.

Konflikt artystyczno-polityczny.

Do "National Ztg" donoszą z Chrystyanii: Król i następca tronu otwierali dnia 7 b. m. wystawę sztuki, przyczem oprowadzał ich p. Holmbon, malarz naturalistyczny. Przed jednym z obrazów zatrzymali się dostojni goście, przyczem następca tronu zawołał: "To obrzydliwe!" — a król dodał: "Waryactwo!" Wzburzony Holmborn chciał oświadczyć książętom, że on jest autorem obrazu, powstrzymał go jednak jeden z towarzyszących szambelanów. Artyści chrystyańscy postanowili jednak pomścić kolegę. Przy uczcie wieczornej rozpoczęto szereg toastów od toastu na cześć Holmbona i nie pozwolono odśpiewać hymnu królewskiego. — Oczywiście, że sprawa ta stanowi w Chrystyanii wypadek dnia.

"O hr. Leonie Tołstoju

Dzienniki zamieszczają następującą anegdotę: Hrabia na jednej z ulic w Moskwie ujrzał, jak policyant niezbyt delikatnie obchodził się z pijanym wieśniakiem, którego prowadził do cyrkułu. Oburzony hrabia zatrzymał policyanta i między nimi wywiązała się następująca rozmowa:

— Czy umiesz czytać?

— Umiem.

— Ewangelią czytałeś?

— Czytałem.

— To powinieneś wiedzieć, że bliźniego swego znieważać nie wolno.

Policyant popatrzał na hrabiego i z kolei zapytał:

— A ty umiesz czytać?

— Umiem.

A instrukcyą dla policyantów czytałeś?

— Nie.

- To najpierw przeczytaj instrukcyą, a potem będziesz rozprawiał.

Ostatni list Nansena.

"Hamburger Nachrichten" ogłaszają ostatni list znanego podróżnika Nansena. List ten, datowany z dnia 2 sierpnia 1893 roku z portu Chabarowa, uwydatnia wyraźnie przeświadczenie Nansena, że przedsięwziął on rzecz trudną do przeprowadzenia, lecz budzącą nadzieję osiągnięcia wielkich korzyści. Koniec listu brzmi: "Przebywszy rzekę Olenek, popłyniemy w stronę północną wzdłuż wybrzeża wysp nowosyberyjskich, dążąc do wydobycia się na pełne morze. Mam nadzieję, że staniemy tam na początku września. Jest możliwem, że napotkamy ląd nieznany lub wyspy na północny zachód od wyspy Kostelung, a prawdopodobnie znajduje się tam wzdłuż wybrzeża otwarte morze. Jeżeli sprawdzą się te przypuszczenia, nie omieszkam z tego korzystać. Jednakże jeżeli nie będziemy mogli dalej się posunąć, nic nam innego nie pozostanie, jak ugrząść z naszym okrętem w lodzie, dając się porwać prądowi, który nas zapędzi na północ lub z północy na zachód, a który podług mego zdania znajdować się musi w tej okolicy. Potem upłynie prawdopodobnie dłuższy czas, nim dostaniemy się znów na otwarte morze lub do wybrzeża, zkąd moglibyśmy powrócić do ojczyzny. W tym czasie nic o nas słychać nie będzia. Ale gdy upłyną lata, otrzyma Europa wiadomość że wszyscy powróciliśmy zdrowi i że wiedza ludzka postąpiła o krok dalej na północ."

Są jeszcze Kalendarze Maryańskie z pięknemi historyami z roku 1894 i 1895, które się z innemi książkami wysełа po 10 centów. Kalendarze na rok 1896 są już rozsprzedane.

x

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 9 Kwietnia, 1896.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BUENA VISTA, Dade Co., Fla., 26 marca, 1896 r.

Szan. Panie Red.!

Przyrzekłem Panu w grudniu napisać o tej tu okolicy, i nie mogąc tego uczynić zaraz, czynię to dzisiaj.

O ile mógłem, wywiedziałem się o Stanie Florida od starego 70-letniego Williama Wagnera, najstarszego pioniera nad zatoką Biskajską, co następuje:

Otóż ten stary W. Wagner, powiada dr. Frank Perain, przybył i osiedlił się w r. 1830 na indyańskiej wyspie, 60 mil od miejscowości zwanej Kulter, wcale nie zamieszkałej. W r. 1834 dał rząd dr. Frank'owi Perain rozporządzenie, ażeby zajął się osiedleniem tej dzikiej i pustej okolicy, a za jego pracę dał mu rząd w nagrodę obszar ziemi wynoszącej 12 mil kwadratowych.

Była to rzeczywiście okolica dzika i pusta, gdyż w niej nic więcej nie było prócz dzikich Indyan szczepu Seminole, panter, dzikich kotów, po rzekach i wodą napełnionych lochach preryowych krokodylów, różnego rodzaju jadowitych węźów, niedźwiedzi itp. dzikich zwierząt, oto byli mieszkańcy tej okolicy.

Powierzchnia ziemi pokryta jest rzadko karłowatą sosną, smolistą i ciężką jak ołów i gęsto porosła dwojakiego gatunku palmetami: Jeden rodzaj zowie się palmetą piłowatą, gdyż jej liście na brzegach wyglądają jak zęby piły. Jej korzeń, a raczej łodyga, leży zupełnie na ziemi, tylko liście stoją do góry do pięciu stóp wysokie.

Inny rodzaj zowie się palmetą kapuścianą. Z jej wierzchowiny, która jest kruchą, można sporządzić pokarm podobny smakiem do kapusty. Rośnie ona wysoko, ma szerokie liście na długich, grubych i mocnych trzonkach, a wierzchowina jej wygląda jak parasol.

Obydwie te palmety rosną po wilgotnych miejscach i z obydwóch rodzajów wyrabiają szczotki a za dojrzałe jagody płacą aptekarze po 75c. za buszel. Jagody te koloru czarnego, są wielkości orzecha włoskiego.

Ziemia po borach jest kamienista i piaszczysta. Kamienie są dwojakiego gatunku: Jeden gatunek, zawierający żelazo, jest barwy szaro-czarnej. Drugi gatunek stanowi kamień białawo-siny, wapieniec, który po wydobyciu ze ziemi jest białym. Po rozbiciu takowego znajduje się wiele łusek z ostryg i konchów różnej wielkości, a nad brzegiem zatoki można często napotkać kamień utworzony z samych łusek ostryg i konchów, co nadsuwa myśl, że ten cały pas a może i inna część półwyspu Florida przed setkami lat był zalany wodą, a może nawet i tej zatoki wcale nie było, tylko jeden stary Atlantyk, gdyż teraz zatoka coraz więcej staje się płytszą.

Prócz boru są tu tak zwane hamoki. Jestto las odróżniający się od boru tem, że jest nadzwyczaj gęsty, zdaleka czarno zielony, zajmuje po kilka morgów pomiędzy borami a preryami. Hamokami w Floridzie nazywają las liściasty różnego rodzaju. Ziemia w takich lasach jest dwojaka: wysoka i sucha, piaszczysta, prędko wysychająca, drugi gatunek płytka i czarna, dobra na ogród.

Miejscami pokryta jest ziemia podziemnymi dębami: nazywają się tak dla tego, że nie rosną nad powierzchnią ziemi ale pod powierzchnią tejże, a tylko wierzchołki wyrastają nad powierzchnię tejże, miejscami bardzo gęsto, a po wykopaniu ich ze ziemi, choć najmniejszy korzonek zostawiony wypuszcza odrostki a nawet na wilgotnej ziemi puszcza korzonki i łodygę.

Bardzo licznie rośnie tu po borach tak zw. "komti", która to roślina pojawia się gromadnie lub pojedyńczo. Wyrabiano pierwotnie z tej rośliny krochmal i płacono od 8 do 9 centów za funt. Kto miał konia, mógł tygodniowo zarobić znaczny pieniądz. Paszy nie ma tu, bo przygłuszą ją bujne palmety, a choć jaka trawa rośnie to jest nie dobra, twarda i gruba koza zdechłaby na takiej paszy.

Prócz tego od marca aż do maja dokuczają liczne masy bąków stadlinie a od maja aż do późnej jesieni chmary upartych owadów tak dokuczają bydłu, że niepodobieństwem jest wypuszczać go na paszę, dla tego chowanie inwentarza jest tu połączone z znacznemi kosztami.

Mamy tu dwie pory roku: lato i zimę, choć śnieg nie pada, ani rzeki nie zamarzają, jednak czasami trwa zimno i miesiąc a nieraz przymrozki narobią znacznej szkody w owocach, do których przeważnie należą: Guawy, Aligatorowe grusze, pamarańcze, cytryny, winogrona, figi, cukrowe jabłka. Owocowych drzew gorących krajów sadzić tu nie można, gdyż są za delikatne.

Położenie geograficzne Floridy jest prawie na granicy strefy umiarkowanej i gorącej. W miesiącach letnich panuje tu zazwyczaj posucha, a chmary komarów napełniających powietrze wpadają w oddech człowieka; ale gorzej jest na sąsiednich wyspach, gdzie oddecha się powietrzem pełnem komarów. Mówią, że z zachodem słońca pokazuje się taka masa komarów, że zagryzają psy, koty i kury, dla tego też chowają je zwykle w lochu pod domem, a psy biegają nad brzegiem Atlantyku, i gdy komary im zanadto dokuczają nurzają się w wodzie; w domach zaś kurzy się ciągle dym aby uniknąć nieznośnych napastników i ochronić dzieci od pożarcia.

Co rok mamy pod koniec października wielką ulewę i huragan trwa od dwóch do trzech dni i nieraz wyrządza znaczne szkody w polu. Pora deszczowa połączona czasem z zimnym wiatrem trwa zwykle do wiosennych miesięcy.

Prerya jest dwojakiego rodzaju: sucha, siwa glina, choć jej bardzo mało, jest pokryta wielką trawą;—mokra prerya jest ciągle pokryta wodą, tej jest dużo. Czarna lub żółta glina porasta bujną, piłowatą trawą, w której ukrywa się mnóstwo węźów i aligatorów. Na takiej preryi można łatwo zabłądzić, gdyż wśród gęsto wybujałej trawy nie widać nic prócz nieba. Na przebycie takiej preryi trzeba być odpowiednio ubrany — na ręce i twarz trzeba mieć odpowiednie okrycie, bo długa z ostro-piłowatemi brzegami trawa może przechodnia poranić ciężko a nawet i śmiertelnie.

Klimat jest tutaj śliczny i zdrowy. O żółtej febrze nie słychać tu wcale. Miesiące letnie są po większej części suche i wiatr mniej powiewa, jak zimową porą, z tej tc przyczyny bywają upały tak wielkie, że praca w roli jest prawie niemożebną, dla tego sadzą i sieją zimą. (C. d. n.)

Z polskiego domu Emigracyjnego.

Wiel. ks. B. Dembiński, sekretarz polskiego Tow. Emigracyjnego donosi nam, co następuje:

Wczoraj wróciliśmy z ks. Klonowskim z New Yorku. Załatwiliśmy ważne sprawy, dotyczące Domu Emigracyjnego. Dom znajduje się tuż obok brzegu morskiego i stacyi kolei Pennsylvańskiej i Lehigh Valley, pod No. 37 Morris Street, Jersey City. Jestto dom murowany o 29 pokojach, pięknie wyrestaurowanych i utapetowanych. Suteryny i pierwsze piętro zamieszkują obecnie jeszcze 4 familie, które w tych dniach zmuszone będą dom ten opuścić. Obecnie Dom Emigr. zajmuje 16 pokoi, całe drugie i trzecie piętro. Na przyszły Czwartek 26 bm. odbędzie się inspekcya Domu Emigr. zarządzona przez komisarza emigracyjnego, bez której Dom Emigr. nie mógłby być prowadzony. Inspekcya taka odbywać się będzie regularnie dwa razy miesięcznie. Dom znajduje się pod ścisłą kontrolą rządu a zarówno ma także wszelkie poparcie i prerogatywy zagwarantowane podobnym instytucyom emigracyjnym.

Ponieważ Dom ten będą zamieszkiwały jeszcze niektóre familie przez dwa lub 3 tygodnie, dzierżawa na przyszły miesiąc wynosić będzie tylko $35.00, w następnych miesiącach zaś $50.00.

Wszyscy więc, czy to wyjeżdżają do kraju lub też przyjeżdżają do Ameryki, mogą znaleść w Domu Emigr. wszelką poradę i wygody za małem wynagrodzeniem. Obowiązki pomocnika w Domu Emigr. sprawuje obecnie organista z Jersey City pan Boczkowski prawie bezinteresownie. Skoro się interes więcej rozwinie, natenczas trzeba będzie przyjąć stałego agenta. Obecnie ks. Gulcz zobowiązał się chodzić codziennie na Ellis Island po emigrantów.

Z pozdrowieniem
Ks. B. Dembiński.

Buffalo, N. Y., dnia 31 Marca, 1896 r.

Do Wiel. braci kapłanów.

Obejmując mój urząd sekretarza finansowego, przyrzekłem co miesiąc składać wiadomość o stanie kasy Towarzystwa. Wywiązując się z tego obowiązku i przyrzeczenia, donoszę Wielebnym Współbraciom, iż po wypłaceniu należności za urządzenie dotychczasowe Domu Emigracyjnego posiadamy w kasie fundusz $539.89.

Obecnie nie pozostaje mi nic innego, jak polecić Waszemu poczuciu kapłańskiemu i honorowi obywatelskiemu instytucyi, którą dźwignęliśmy bratniem usiłowaniem. Tu proszę, aby każdy z naszych współbraci rektorów parafii swoim towarzystwom i parafianom przedstawił ważność i piękność instytucyi świętego Józefa, a zarazem zachęcił i cywilnych ludzi dobrej woli w swojej parafii do udzielania ofiar na instytucyę tak szlachetną.

Charter już gotowy, a brzmi jak następuje: "St. Joseph's Charity organization Society for Polish Immigrants of New York. 16 th March 1896".

Z szacunkiem i bratniem pozdr.
Ks. J. Wójcik.

Stan kasy Towarzystwa św. Józefa opieki nad Emigrantami za miesiąc Marzec 1896 r.

48	ks. Ignacy Klejna	$5.00
49	ks. J. Dworzak	4.00
50	Jan Łowicki	1.00
51	ks. St. Siedlecki	25.00
52	p. E. Krotoszyńska	5.00
53	p. St. Olszewska	2.00
54	ks. B. Iwanowski	25.00
55	ks. R. Aust	10.00
56	Kółko no. 1 Stow. św. Józefa ze Scranton	2.50
57	Tow. Lutnia w Scranton	2.50
58	ks. T. Klonowski $10.00, kolekta parafialna w Wilkesbarre, Pa. $20.50 razem	30.50
59	Tow. Jutrzenka z Tacoma, Wash.	5.00
60	ks. H. Klimecki	5.00
61	Tow. św. Kaz. Kr. z St. Paul Minn.	10.00
62	p. Józef Wonchnicki	5.00
63	ks. J. Pitass	6.00
	Suma	143.50.
	W kasie przy końcu Lutego było	696.39
	Razem	839.89
	Na urządzenie domu Emigr. posłano ks. J. Gulczowi	300.00
	W kasie	$539.89.

Ks. J. Wójcik,
144 Mills str., Buffalo, N. Y.

ODEZWA
z biura zarządu generalnego Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce.

Do Szanownych Towarzystw Polskich w Chicago.

Rodacy!

Wiadomo Wam z pism tak polskich jakoteż i angielskich, o haniebnych wycieczkach na narodowość naszą poczynionych przez senatora Lodge, Johnsona i innych, którzy opierając się na kłamliwych datach statycznych, nietylko, że srodze narodowość naszą splamili ale nadto starają się o przeprowadzenie prawa, na mocy którego zamkniętoby granicę tej Rzeczypospolitej przed Polakami.

Członkowie Związku Młodzieży Polskiej, po największej części na ziemi amerykańskiej zrodzeni, głęboko odczuli zniewagę nam wyrządzoną i na swojem zebraniu, dnia 22go marca br., podnieśli uroczysty protest przeciwko temu bezprawiu.

Obecni tam jednakowoż obywatele nie zadowolnili się tem bynajmniej i na zgromadzeniu zapadła jednomyślna uchwała, by do obrony narodowości naszej powołać wszystkich Polaków.

Wywiązując się tedy z włożonego na nas obowiązku, odzywamy się do Was, Szanowni Rodacy, abyście powiadomili wszystkich członków Tow. waszych aby na dzień 9 kwietnia, na godzinę 8mą wieczorem, wszyscy jak jeden mąż stawili się do hali Pułaskiego 800 S. Ashland ave., celem podniesienia ogólnego protestu przeciwko bezczelnym kłamstwom na naród nasz miotanym. Jesteśmy w stanie oparłszy się na statystyce i dowodach niezbitych, zmiażdżyć głupie napaści i raz na zawsze odeprzeć napastnika.

Stańcie tedy jak jeden mąż do apelu, aby poznali amerykanie, że narodowości swojej bronić chcemy i bronić umiemy. Cześć i pozdrowienie:

Zarząd Generalny.

Schlatter pościł przez 40 dni i 40 nocy.

Silver City, N. Mex., 6 kwietnia: Francis Schlatter, słynny uzdrawiacz jest obecnie w Pleasanton, Sorrocco Co., N. Mex. Schlatter mawia że 40 dni i 40 nocy pościł w puszczach między Meksykanami. Udaje się teraz w drogę do Arizona.

WEBSTER, Mass., dnia 27 Marca, 1896 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę niniejszem o łaska we umieszczenie w "Gazecie Polskiej" co następuje: Dnia 17, 18 i 19 marca odbyło się tutaj 40-godzinne nabożeństwo rozpoczęte przez naszego zacnego proboszcza Wiel. ks. L. Łączyńskiego, który w pięknem swem kazaniu nawoływał parafian, aby podczas tej uroczystości korzystać z obfitych łask, błogosławieństw i nauk wygłaszanych. Do pomocy przybyło Wiel. ks. Łączyńskiemu pięciu innych kapłanów w słuchaniu spowiedzi i innych obowiązkach duszpasterskich. Kto tylko mógł dążył do świątyni, aby się stać uczestnikiem tych świętych ćwiczeń duchownych, i aby mogąc się oczyścić z grzechów z skruszonem sercem wielbić Majestat Bozki, utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Do stołu Pańskiego przystąpiło blizko 800 osób. Wzmocnieni na duszy i pokrzepieni pięknemi naukami, jakieśmy słyszeli, z całego serca składamy dzięki, wszystkim Wiel. księżom, którzy pracą swoją przyczynili się do chwały Bożej, a na pożytek duchowny naszej parafii. Również dziękujemy naszemu czcigodnemu proboszczowi, który żadnych trudów nie szczędzi dla dobra swej parafii, a wpływem, gorliwością, dobrocią i łagodnością zdołał ład i porządek wśród parafian zaprowadzić. My zaś parafianie, nie czyńmy mu przeszkód, lecz wspólnie z nim pracujmy dla dobra naszego, a pokażemy tutejszym innonarodowcom, że Katolik i Polak przewyższa wszystkie inne wyznania i narodowości. Bo nasi kapłani, można powiedzieć, to jedyna nasza władza, to przednie filary naszego społeczeństwa polskiego. A ci wszyscy, którzy ich prześladują i przykładają rękę do niezgody, podobni są do owego nieprzyjaciela nocnego siejącego konkol pomiędzy pszenicę, lecz jak w czasie żniwa konkol będzie wydany na spalenie, tak podobnie i tym się stanie, którzy nie przestaną nurtować w wiecznych swych dążnościach.

Jeden z parafian.

LULING, Texas, 29 Marca, 1896 r.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej" w Chicago.

Dawniej kiedyś przez łamy "Gazety Polskiej" był poszukiwany jakiś Hamid Pasza, który za pośrednictwem polskich abonentów został niby powiadomiony; być może że za pośrednictwem Szanownej "Gazety Polskiej" przez kochanych braci tułaczy w granicach Turcyi — którzy są obeznani z tamtejszą mową turecką, można dojść prawdziwej przyczyny rzezi dokonanych przez Turków na Armeńczykach, wogóle na chrześcianach. Armeńczycy, naród nieco przedsiębiorczy, gorliwo katolicki, z pewnością w niczem nie ustępuje rasie semickiej, która sama jedna chce dzierzyć obrót handlowy całego świata, pragnąc zepchnąć naród Ormiański na śmiecie nędzy, z czego nasze pokolenie ma smutną naukę. Nie mogąc dokonać tego intrygami, chwyta się podstępu, szczując pogan przeciw chrześcianom, a chrześcian przeciw poganom — używając do tego kłamliwych kalumnii — w podszyciu się w sekreta antychrystne. Dla czego pogan ie semitów nie prześladują? Nigdy ich jeszcze nie prześladowali, nawet w początku chrześciaństwa, kiedy się lała krew męczenników — semici byli jej doradcami — czarnoksiężnikami, spekulantami; odnosząc dla siebie jedynie materyalne korzyści. Kiedy Henryk VIII prześladując kościół wierny katolicki, nałożył na głowę katolickiego kapłana pewną sumę — rasa semicka umiała użyć podstępu na swój zarobek! Ani wątpię, żeby pomiędzy Turkami nie miało być kogoś, rzetelnego któryby prawdę wyjawił w czemby może nasi rodacy dojść tajemnic fanatyzmu antychrześciańskiego. Niegodzi nam się znęcać nad którąkolwiek rasą ludzką, jako prawi chrześcianie nie mamy prawa do jakiejkolwiek burdy — ale niekoniecznie nam zalecone. protegować podstępnych fanatyków antychrystnych, którzy umieją się podszyć pod najrozmaitsze sekreta, i w nikczemności tajnie podszczuwać jednych na szkodę drugich.

Pomimo ich ubiorów odmiennych kachału, mają w sobie fanatyzm, nawet plucia na chrześcian — nigdy na pogan — i aby swe dopełnić i nie zdradzić się przechodząc koło chrześcianina, lub mówiąc z nim, udaje jakoby coś z ust spluwał — w tem czyni zadość swemu przepisowi — i uchodzi może gotowego kułaka. Że semita nawet po swej śmierci kogoś prześladuje to sam mogę udowodnić; bo chociaż go tam robactwo ma w swej mocy — inni jemu wtajemniczeni, którym on swój kłam przekazał, tak samo postąpią. Zatem ktoś ma nieprzyjaciół niewiedząc zkąd się biorą — zatem kościół zły... ma nieprzyjaciół nie wiedząc zkąd ich nawał wzrasta...

Dopóki owa rasa o kiju żebraczym się włóczyła, aby życie utrzymać, aby stanowisko zająć — aby z czarnej afrykańskiej rasy — na białą się przekrzyżować, — nie była tak szkodliwą, mając tylko dostęp do ras nieoświeconych ciurów, ale dzisiaj gdy wzięli berło molocha złota w rękę — mają wstęp i wpływ pomiędzy ludami dzierzącymi prawo — i tym tylko dopomagają, aby takie stanowisko zajęli żeby ich kłamliwe podszepty mogly przez nich innym szkodzić.

Polacy w tym kraju powinni o ile możności na gruntach w osady się osiedlać — kolonie zakładać, niespuszczać się na to, że zawsze mogą pajnty spijać; czasy się zmienią, wasze losy będą w innem ręku — ani Wam się napłakać nie pozwolą, zresztą za wiele by było jasne tłumaczenie...

Z szacunkiem
Jan Sztrenk.

TO I OWO.

* W Cincinnati, O., w podwórzach szkoł publicznych znajdować się będą podczas miesięcy letnich góry piasku dla trzech dla bawienia się na nich. Przeszłego roku góry piasku w Washington Parku okazały się wybornym sukcesem. Utrzymują, że bawienie się w piasku przyczynia się wielce do zdrowia.

* W radzie miejskiej w Omaha, Nebr., przeszedł ordynans, tak zwany "curfew ordinance", mimo zawetowania burmistrza, 13 głosami przeciw 4, na mocy którego wszyscy mężczyźni znajdować się muszą w swych pomieszkaniach przed 10 godziną wieczorem. Po tej godzinie policya ma prawo aresztować każdego znajdującego się na ulicy. Kobiety, a szczególnie żony, bardzo są ukontentowane z nowego tego prawa.

Zabił żonę i dziecię.

Mekleansboro, Ill., 6 kwietnia. Fred Bochmer mieszkający 6 mil na północ od tego miasta zabił swoją żonę i 2 letnie dziecię. Niewiasta była okropnie porznięta, ciało było przykryte łodygami od kukurydzy i starym kobiercem. Dziecię było powieszone na belce. Policya uwięziła mordercę w blizkości Corm, Ill.

†

Donosimy krewnym i znajomym iż dnia 1 kwietnia rb. przeniósł się do wieczności nasz ukochany syn zaopatrzony ostatniemy sakramentami. Hieronim Glembocki liczył lat 19 i 11 dni. Przeleżał tylko 2 tygodnie. Pochowany został na parafialnym cmentarzu w Glencoe.

W smutku pogrążeni.
Kazimierz i Józefa Glemboccy, rodzice.

W zapale odwokackim.

Obrońca: "Klient mój przyznał się do spełnienia kradzieży z włamaniem a jest to niewątpliwie dowód jego prawdomowności, otwartości i sumienności! Wysoki sądzie! Czyż człowiek, odznaczający się tak pięknemi przymiotami, mógłby być zdolny do spełnienia kradzieży z włamaniem? — Przenigdy!"...

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 7 kwietnia. Śnieg spadł tutaj na 3 cale. Po całym Stanie pada śnieg a w niektórych miejscach leży do 8 cali.

YONKERS, N. Y., 7-go kwietnia. Czternaście budynków spaliło się w samem centrum miasta. Strata wynosi $100,000.

MILWAUKEE, Wis., 8 kwietnia. Tutaj zwyciężyli małą większością republikanie.

WASHINGTON, D. C. 8 kwietnia. Na wyspie Kuba szerzy się między Hiszpańskiem wojskiem żółta febra i ospa.

CHICAGO, 8 kwietnia. Wybory wczorajsze wypadły z wielką większością po stronie republikanów. W 16tej wardzie zwyciężył demokratyczny kandydat p. P. Kiołbassa większością 167 głosów przeciw republikaninowi p. Smulskiemu.

Rada miejska obecnie będzie się składała z 47 republikanów, 19 demokratów i 2 niezależnych.

AMERYKA.

The "new woman".

Kobieta zaczyna się wszędzie wciskać i tam gdzie dawniej znajdowali się sami mężczyźni, to kobieta obecnych czasów pcha się naprzód i żąda równouznania z mężczyzną.

W Cleveland, O., wkrótce odbędzie się generalna konferencya kościoła metodyskiego i jedną z ważnych kwestyi na pierwszym planie będzie "kwestya kobieca". Znakomici mężowie tej sekty obawiają się, że przyjdzie w tej kwestyi do takiego rozdwojenia, jak rzecz się miała w roku 1844 w kwestyi murzynów-niewolników.

Kobiety żądają prawa reprezentacyi i głosowania na konferencyi i po swojej stronie mają wszystkie wpól-wierne białogłowy oraz i znaczną liczbę mężczyzn. Ośm lat temu, na takiej ogólnej konferencyi, 5 kobiet było delegatkami — lecz wtenczas odmówiono im prawa głosu i reprezentacyi, dla tego po prostu że są kobietami. Cztery lata temu, na ogólnej konferencyi w Omaha, chociaż kobiet-delegatek nie dopuszczono do głosu, to jednakowoż miały w części korzystną opinię dla siebie. Tym razem na konferencyę w Cleveland trzy kobiety są delegatkami — i tym razem chcą porówno z mężczyznami zabierać głos w sprawach dotyczących kościoła metodyskiego w Ameryce. Największymi przeciwnikami kobiet na konferencyach są metodyści - Niemcy, albowiem uważają, że potem "baby" będą kaznodziejkami i biskupami — a to im się nie chce w głowach pomieścić. Nie mogą się na to zgodzić, aby kaznodzieje w spodnicach wykładały im słowo Boże i napominały do religijnego życia. Uważają to za dziwaczną innowacyę i grożą, że odstąpią od łączności z ogólnym metodyskim kościołem. Kobiety zaś utrzymują, że w każdym względzie są tak dobremi, jeśli nie lepszemi, jak mężczyźni. Na to zdanie zgadza się także wiele mężczyzn (a naturalnie wszystkie kobiety — bez wyjątku), i ztąd starzy mędrcy w kościele metodyskim przewidują rozbicie jedności kościelnej.

Samobójsto Apa'isty.

W dniu 31 marca w Louisville, Ky., popełnił samobójstwo Jan Schweitzer, znany Apa'ista, dla tego, że nie mógł pobrać się z swą narzeczoną — katoliczką.

Schweitzer był zaręczony z panną Lulie Scherzinger, lecz często jej mówił, że należy do stowarzyszenia A. P. A. i z powodu przysięgi nie może ożenić się z katoliczką. Błagał swą bogdankę, aby ta wyrzekła się swojej religii a przeszła na jego wiarę. Tego narzeczona odmówiła, lecz oświadczyła, że chętnie wyjdzie za niego choćby był nawet niedowiarkiem ale religii swojej nie wyrzecze się. Młodzieniec kilkakrotnie wyraził się, że popełni samobójstwo. Panna Scherzinger nie brała tego na seryo, owszem uważała to za żart. W dniu 31 zm. siostra młodzieńca pani Janowa Lang usłyszała wystrzał rewolweru w pokoju brata. Pobiegłszy do jego stancyi, znalazła go leżącego na podłodze z raną od kuli rewolwerowej w głowie. Żył tylko kilka minut. Przed odebraniem sobie życia, napisał 3 listy: jeden do siostry, drugi do przyjaciela a trzeci do swej narzeczonej, panny Scherzinger. W liście tym czule pożegnał się z swą ukochaną i wyraził się, że czuje się nieszczęśliwym z powodu różnic religijnych. Ostatnią jego prośbą było, aby swoją fotografią włożyła do jego trumny i zakończył, że czuje się jej niegodnym.

Przyjaciel Schweitzera opowiadał, że samobójca żałował za należenie do A. P. A'istów, lecz że uważał swoją przysięgę dla nich jako obowiązującą go na całe życie.

Cleveland lubi gwizdać.

Washington, D. C., 1 kwietnia. Jeden z domowników w Białym Domu utrzymuje, że prezydent Cleveland podczas pobytu w pałacu pogwizduje sobie ciągle — i w tym względzie jest niezwykłym artystą.

Ulubioną jego melodyą jest: "Srebrne nitki pomiędzy Złotemi", i zaraz po śniadaniu, gdy, znajduje się sam w swoim pokoju zajęty przeglądaniem różnych pism, obecni w przyległych pokojach mają sposobność przysłuchiwać się jak prezydent gwizda "Kochanie moje, ja się starzeję — srebrne nitki pomiędzy złotemi" i t. d.

Nie tak łatwo oszukać godne połowice.

Z Jackson, Mich., donoszą co następuje:

W Addison, Mich., czterech żonatych obywateli zmówiło się i oświadczyło swym godnym małżonkom, że pilne interesa powołują ich do miejscowości Moscow. Jedna z żon przypadkowo dowiedziała się, że w Moscow będzie bal maskowy w dniu 1 bm. Nic nie mówiła, tylko na rachunek męża wynajęła bryczkę. Tedy udała się do żon trzech przyjaciół jej męża i dobrodusznym żonkom opowiedziała o swych podejrzeniach i swoje zdanie o pilnym interesie w Moscow. Wszystkie cztery niewiasty w krótkiej chwili naradziły się, pojechały do nieszczęsnego miasteczka, wystarały się o maski i bawiły się niepoznane całą noc na balu. Gdy rano nadszedł czas na zdjęcie masek, okazało się, że wszystkie cztery żony były partnerkami swych mężów. Wtedy zawstydzeni mężulkowie poczęli błagać swe godne połowice o przebaczenie, wyrażając wymowne i czułe przysięgi, że już nigdy nie oszukają swych "lepszych połowych" i będą na przyszłość "dobrymi i posłusznymi." Żoneczki wspaniałomyślnie przebaczyły błagającym o litość mężom, i niezawodnie nie będzie żadnych procesów rozwodowych.

Dziesięć osób zginęło w płomieniach.

W Brooklyn, N. Y., w dniu 1 bm., rychło rano wybuchł pożar w domu 4-piętrowym mieszkalnym, przy Union ulicy, blizko wybrzeża. Zanim wszyscy mieszkańcy zdołali się pobudzić i ujść, płomienie ogarnęły tak szybko cały dom, że dziesięciu z mieszkańców zginęło zaczadzonych w łóżkach. Ta część miasta jest przeważnie zamieszkaną przez Włochów i przez najbiedniejszą klasę ludności. Straży ogniowej po krótkim czasie udało się przytłumić płomienie. Strata na domie wynosi $4,000.

Palenie fajki kończy się fatalnie.

Topeka, Kas., 2 kwietnia. William Anghu w powiecie Barber został wczoraj zabity eksplodowaniem dwóch nabojów, które przez niedbalstwo włożył razem z tytoniem we fajkę. Tytoń i naboje nosił w jednej i tej samej kieszeni. Jeden z nabojów ugrzęznął jemu w mózgu.

Nieszczęśliwy koniec żartu.

Wichita, Kansas, 2go kwietnia. Wczoraj blizko Nashville młody farmer John Ahrens postanowił zażartować sobie na "dzień kwietniowy głupca" ze swej żony — i udało mu się ze straszliwym rezultatem. Przebrał się za trampa, na twarz założył białą maskę i zapukał do drzwi domu. Gdy jego żona otworzyła, rozkazał jej wystawić obiad. Ku jego przerażeniu, żona jego nagle upadła na ziemię bez przytomności i w godzinę później ducha wyzionęła. Ahrens dopiero kilka miesięcy temu zaślubił się ze swą żoną i bardzo ją kochał. Nagła śmierć żony, spowodowana przestraszeniem się, doprowadza młodego farmera do takiej żałości i rozpaczy, że grozi iż sobie życie odbierze.

Siarka w Wisconsin.

Albany, Wis., 2go kwietnia. Kompania "The Wisconsin Pyrites, Lead & Zinc Comp." zorganizowana przez G. Raymond Frosta i dra J. Zamotte, z Chicago i sędziego McIlhan i R. Kennedy'go z Wisconsin — i inkorporowana pod prawami tutejszego Stanu, wydzierżawiła 6,000 akrów w południowo-zachodnim Wisconsin i rozpocznie wydobywać siarkę z łona ziemi na wielką skalę.

Katedra rosyjskiego języka w Harvard.

Cambridge, Mass., 2 kwietnia. Oznajmiono że utworzoną zostanie katedra rosyjskiego języka w Harvard. Prof. Leo Weiner, obecnie w Uniwersytecie Stanu Minnesota, pochodzący z Polski, został zamianowany na zajęcie tejże.

Zastrzelili szaleńca.

Elliot, Ills., 2 kwietnia. Dzisiaj o 10 godz. do poł. jakiś człowiek wypadł z schodków pasażerskiego wagonu, na których stał, i silnie głową uderzył o tajs kolejowy. Pociąg, Lake Erie kompanii, jechał na wschód, lecz został zatrzymany. Upadnięcie głową na twarde drzewo widcznie odebrało nieznajomemu zdrowe zmysły: wstał szybko i oznajmił otaczającym go pasażerom, że ktoś chce go zabić, i począł co mógł wyskoczyć uciekać na pola. Pasażerzy puścili się za nim w pogoń. Uciekający szaleniec, widząc że zostanie wkrótce schwytanym, obrócił się nagle i wydobył rewolwer. Strzelił kilka razy, lecz szczęściem nikogo nie trafił, i potem zaczął uciekać dalej. Wpadłszy do stajni, wziął konia, dosiadł go i dalej począł uchodzić konno.

Tłum ścigających tymczasem powiększył się. Dojechawszy do innej stajni, zmienił konia i puścił się naprzód. Jednakowoż daleko nie ujechał, bo na przeszkodzie był mu płot kolczasty z drutu. Zesunął się więc z konia i uciekał dalej pieszo. W chwilę potem z tłumu kilku strzeliło za szalonym. Jedna kula ugodziła go w kolano a druga w głowę. Wtedy ścigający schwytali szalonego i zabrali do domu farmerskiego, gdzie odjęto mu nogę. Nieszczęśliwy obłąkany umarł o 6 godzinie wieczorem. Pogoń trwała 5 godzin i narobiła ogromnego rozruchu.

Okazało się potem, że zastrzelony szaleniec nazywał się John Franklin i mieszkał w Fort Rocovery, Ohio. Jechał z żoną do St. Louis, Mo. W Bloomington żona zachorowała, zatem postanowili wrócić się napowrót i było to podczas powrotu do Ohio jak wypadł ze schódków wagonu.

Dzisiaj wieczorem dowiedziano się, że Franklin — widocznie w chwili obłąkania — wyskoczył z wagonu w Holden, blizko Bloomington, podczas gdy pociąg jechał szybko. Musiano pociąg zatrzymać, lecz nie można było Franklina odszukać. Zatem służba kolejowa wyniosła na stacyę także panią Franklin i po straceniu dwóch godzin czasu, pociąg ruszył dalej. Następnie Franklin, który tymczasem przywlókł się na stacyę, ze żoną wsiedli na następny pociąg udający się na stacyę, ze żoną wsiedli na następny pociąg udający się na wschód, i z tego pociągu spadł ze schódków na tor kolejowy i do reszty stracił zdrowe zmysły.

X-promienia Roentgena w praktycznem użytku.

Wichita, Kansas, 3 kwietnia. Dzisiaj wieczorem przybył tutaj Lucian Blake, profesor elektryczności w Uniwersytecie Stanowym, dla wzięcia roentgenowskiego cieniografu przegubia ręki Piotra Noela, który to cienio-graf użytym ma być jako "najlepsze świadectwo" jutro w okręgowym sądzie.

Noel zaskarżył był kompanię kolei żelaznej Santa Fè, stowarzyszenie szpitalowe i lekarzy tej kompanii o $10,000 poszkodowania za niedobre zestawienie frakcyi przegubia ręki. Obydwie strony po długich korowodach nareszcie zgodziły się dowód pozostawić rezultatowi użycia nowego odkrycia fotograficznego, tj. cienio-grafowi, za pomocą którego świadectwo wykaże czy skarzone strony są winnemi. Jestto niezawodnie pierwsze zastosowanie X-promieni urzędowo w kraju tutejszym.

Operacya chirurgiczna w Omaha Nebr., przy pomocy X-promieni Roentgena.

Omaha, Nebr., 3 kwietnia. Pierwsza operacya chirurgiczna, która powiodła się znakomicie za pomocą X promieni Roentgena, w Omaha, Nebr., odbyła się dzisiaj po południu. Doktorzy wydobyli kulę, którą spostrzegli w ciele za pomocą fotografu Roentgena. Operacyę wykonał prof. Turner od Omaha Szkoły Wyższej. Pacyentem był Jan Felic, chłopak 12 letni i operacya była tej natury, że byłaby z niebezpieczeństwem dla życia, gdyby nie użycie nowego wynalazku X-promieni.

Projekt "Większego New York'u" może nie przyjść do skutku.

Jak wiadomo, w legislaturze w Albany przeszedł bil upoważniający New York, Brooklyn i kilka miasteczek oraz kilkanaście wsi i osad złączyć się w jednę korporacyą miejską — we "większy New York City". Projekt ten, którego celem jest nie dać się prześcignąć miastu Chicago ze stanowiska liczby ludności, natrafia na trudności, że może nie urzeczywistni się wcale. Bil ten oddany został burmistrzom miast do zatwierdzenia. Jest rzeczą wiadomą, że Brooklyńczycy a jeszcze bardziej "politykierzy brooklyńscy", ogromnie się sprzeciwiają stania się częścią" większego New Yorku.

Na dobitkę assemblyman Harvey T. Andrews (z Brooklyn) w przeszłym tygodniu podał w legislaturze bil, na mocy którego projekt uczynienia "większego New Yorku" ma w roku przyszłym zostać oddanym wszystkim obywatelom miast i miejscowości interesowanych pod głosowanie — i większość głosów za lub przeciw ma stanowić o ważnej kwestyi "większego" N. Y.

New York'czycy są w strachu że z ich błogich marzeń o "wielkim" N. Y. nic nie będzie.

Mężowi nie podobały się figle w dniu kwietniowego głupca.

Baraboo, Wis., 3 kwietnia. Dwa tygodnie temu ożenił się Richard Barrow z dziewczyną 19 letnią, którą przyrzekł utrzymywać i kochać, etc. a wczoraj dał ją aresztować. W dniu 1 kwietnia młoda jego żona wypłatała mu figla, z okazyi "April fool's day", co tak męża rozgniewało, że kazał jej się wynieść z domu. Nastąpiła kłótnia, w której żona groziła poderznięciem mężowi gardła, jeźliby poważył się więcej nad nią znęcać. To znów tak rozgniewało męża, że poszedł do sędziego po warrant i dał żonę zapakować do kozy. Richard Barrows liczy lat 40 a młoda żona lat 19. Nieporozumienie niezawodnie zakończy się procesem rozwodowym.

Szesnaście osób zatonęło.

Booneville, Ky., 3 kwietnia. Oberwanie się chmury spowodowało wylew wody z Little Sexton i Buffalo rzek. W powodzi zatonęło 16 osób.

Nieszczęśliwy wypadek w lesie.

Ob. Józef Knobloch donosi nam z Bessemer, Mich., pod dniem 28 zm. o następującym wypadku: Ob. Marcin Słomieński, już od dawna zamieszkały w tem mieście, udał się ze swym 16-letnim synem na farmę, odległą o 3 mile od miasta dla urąbania sobie drzewa, padł ofiarą śmiercią, dostawszy się pod spadające drzewo, a ojciec odniósł lekkie uszkodzenie.

Ex Prezydent Harrison ożenił się z Panią Dimmick.

New York, 6 kwietnia. Dzisiaj odbył się ślub Exprezydent'a Harrison z panią Maryą Scott Lord Dimmick w kościele Św. Thomas Protestant Episcopal Church o godzinie 5:30 po południu. Pastor Dr. John Winsley Brown odprawił ceremonie. Po małej uczcie w domu państwa James W. Pinchot w Gramercy Park, szczęśliwa para udała się specyalnem pociągiem do swego przyszłego domu w Indianapolis, Ind

Wiązanka z dziedziny antipolskiej.

W ostatnim numerze bismarckowskich „Berliner Neueste Nachr.", znajdujemy następującą charakterystyczną korespondencyą z Poznania:

W „Posener Tageblatt" znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Urząd landrata w Sremie szuka od zaraz pewnego i biegłego wsprawach, wojskowych i policyjnych pomocnika biurowego. Znajomość języka polskiego pożądana".

„Językiem urzędowym — piszą od siebie „Berl. Neueste Nachr." — jest, jak wiadomo, niemiecki. Władze państwowe mają za tem obowiązek dbać o to, by urzędnicy w stosunkach z ludnością posługiwali się tym językiem, a nie żeby zmacniali Polaków w uporze używania tylko języka polskiego. Nie sądzimy, żeby urzędnik, przyjęty na podstawie takiego anonsu szczególnie się starał w przyszłości przy obrabianiu spraw wojskowych i policyjnych o używanie niemieckiego języka urzędowego ze strony ludności. Jeżeli król. landratura uważa za słuszne dawać pierwszeństwo kandydatom, umiejącym po polsku, to nie należy tego publicznie ogłaszać w pismach. Uwłacza to powadze władzy, która ma przecież być niemiecką; wygląda to wręcz na wzywanie Polaków do zgłaszania się na tę posadę. W Poznaniu wie bowiem każdy, że mało jest na tę posadę kandydatów niemieckich, znających język polski. (Czemu go się Niemcy nie uczą?) Przyp. Red. „Dzien.") Gdyby nie to, byłoby hurtowne(??) ustanawianie Polaków na posadach w landraturach wręcz niemożliwem. W Środzie n. p. składa się prawie cały personał landratury (o zgrozo!) z Polaków. Wykształcenie swoje zawdzięczają ci Polacy po największej części Towarzystwu imienia Marcinkowskiego. (??) Prosimy, aby król. rząd państwowy jak najgruntowniej sprawą tą się zajął". Więc zbrodnią jest, gdy rozsądni landryci w powiatach przeważnie polskich starają się o ustanowienie urzędników, umiejących się rozmówić z ludnością polską. Głównym motywem takiej pisaniny jest oczywiście nieszlachetny „Brotneid".

Bardzo ciekawą jest sprawa wydalenia trzech polskich seminarzystów z seminaryum w Paradyżu za to, że przy ostatnim spisie ludności napisali na kartach spisowych „Polak" a nie D. (deutsch). Jeden z relegowanych seminarzystów p. Kazimierz Rydlewski z Książa przesłał „Dziennikowi Kuj." zaświadczenie swoje na dowód, że istotnie z tej przyczyny wydalony został z seminaryum. Dokument odnośny zasługuje na to, aby był przekazany historyi. Brzmi on, jak następuje:

„Uczeń Kazimierz Rydlewski z Książa uczęszczał do trzeciej klasy seminaryum tutejszego od Wielkanocy do jesieni 1894. Zwolniony w tym czasie dla choroby, przyjęty został w październiku 1895 r. W grudniu 1895 wydalony został na drodze dyscyplinarnej. Wystawiamy mu następujące świadectwo:

„Prowadzenie się jego było dobre. Jednakże trzeba go było wydalić z zakładu, poniewaz przy spisie ludności okazał nieposłuszeństwo i wrogie dla Niemców usposobienie(!!). Pilność jego i postępy w naukach były zadawalniające".

Wynikałoby więc z powyższego, że ktokolwiek przyzna się do polskości, ten tem samem okazuje już „eine deutsch-feindliche Gesinnung". Rydlewski donosi zarazem, że i jemu pan minister odpowiedział na podanie o powturne przyjęcie do seminaryum odmownie. Nadto zażądano od matki jego zwrotu stypendyi i innych wykładów na naukę.

Wiadomo, że niedawno temu zaręczył pruski minister oświaty p. Bosse, że Polakom nigdzie się nie dzieje niesprawiedliwość. Jak pogodzić powyższy przykład „równouprawnienia" naszego z jego zapewnieniami, skoro proste przyznanie się do narodowości polskiej władze szkolne wraz z ministrem poczytują za „deutsch feindliche Gesinnung"?

Bojkot antipolski przenosi się u nas nawet w dziedzinę miłosierdzia. W „Pos. Tagebl." wystąpił pewien p. v. M. z propozycyą, aby Niemcy obojętnie się zachowywali wobec Towarzystwa „zur Errichtung von Volksheilstaetten" i żeby raczej współzawodniczyli z Towarzystwem „Stella", w dziedzinie urządzania kolonii feryjnych.

W obec tej propozycyi radzi Niemcom niejaki p. H. w „Pos. Tagebl.", aby wspierali osobne prowincyonalne stowarzyszenie, któreby na zakładach dla suchotników wycisnęło piętno niemczyzny.

„Nie podlega żadnej wątpliwości — pisze p. H. — że nie braknie na usiłowaniach, by i tutaj, jak w wielu innych wypadkach, zastosować zasady równouprawnienia narodowości w dziedzinie języka i w zarządzie zakładu. Byłoby ciężkim błędem, gdyby ze strony niemieckiej uwzględniono te żądania. Na działaniu „ręka w rękę" wychodzą zawsze Niemcy najgorzej.(?)

„W danem wypadku są oni dość silni, by w razie potrzeby przyprowadzić przedsięwzięcie do skutku bez pomocy polskiej. Jakkolwiekbądź sprawa się ukształtuje, niechaj nikt nie daje osobno przyrzeczeń, raczej niechaj każdy przyczyni się do tego, by Niemcy między sobą byli łączeni, a potem razem przystąpili do dzieła".

Takie „szlachetne" uczucia żywią dla nas nasi „współobywatele" niemieccy, którzy na naszej ziemi porośli w pierze. Wszelkie dalsze komentarze zbyteczne. Facta loquuntur!

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicz, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przesełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkolnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt, marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa na cześć Najśw. Maryi Panny nieustającej Pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa, w opr. skórkowej okute i ze zamkiem, ze złoconemi brzegami i tyt. $2.00 . . teraz tylko 80c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga obejmujący stosowne modlitwy i śpiewy kościelne, ułożone mianowicie dla spół. nabożeństwa młodzieży szkolnej, w pięknej oprawie ze złoconemi brzegami, wyciskami i tytulikiem. 50c. . teraz tylko 20c.

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mažas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

W szkole.

Nauczyciel: Słowikowski! Powiedz no mi, z czego się budują domy?

Uczeń: Z wapna, cegły... szynków i restauracyi.

Nauczyciel: Jak to z szynków i restauracyi?

Uczeń: A bo proszę pana profesora, mój ojciec opowiadał, że dziadek tylko z szynku i restauracyi wybudował dwie kamienice.

I to racya.

Profesor: Jakie zęby dostaje człowiek najpóźniej?

Uczeń: Sztuczne!

Nieomylny znak.

— Ja od razu poznam każdego próżniaka i wałkonia.

— Jakim sposobem?

— Gdy zacznie opowiadać dziwne rzeczy o swojej nadzwyczajnej pracy, niewyspanych nocach i wyczerpaniu sił...

Czego za mało?

— Ach, mamo! gdyby ten pan Michał przyszedł! Takie ma śliczne wąsiki!

— To za mało, moja Lusiu, za mało!

— O, niech mama będzie spokojna, on i faworyty zapuści!...

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÓR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jejeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street. - Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szabarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chodyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna.

PRZEZ

KS. SCHMIDTA.

(Ciąg dalszy.)

Biedny ojciec już potrzykroć z kwitkiem odprawiony, nie wiedział do kogo się miał udać, gdyż nie chciał uboższym sprawiać żadnych kosztów. Bał się iść do domu, aby żony nie zasmucić temi niemiłemi wiadomościami. Wyszedł więc na pole i zaczął rzewnie płakać. „O dobry Boże!“ mówił, „ludzie nie mają dla mnie litości i odpychają mnie od siebie. Ale Ty nikogo nie odrzucasz, kto się do Ciebie udaje. Zmiłuj się nademną ubogim, opuszczonym człowiekiem!“

Udał się do poblizkiej kaplicy, gdzie się już nieraz modlił. Mury od starości były już siwe, dach z cegieł prawie czarnym, a duże potężne lipy ocieniały tę kaplicę. Jakób wchodząc ujrzał cudnie pięknego młodzieńca, w białem jak śnieg ubraniu, spadającem do stóp, oblanego niebieskiem światłem. Był podobnym do owego anioła przy grobie Zbawiciala, jak go nam Ewangielia opisuje. Jakób przeląkł się bardzo. Anioł atoli odezwał się do niego łaskawym głosem: „Nie bój się! Ja chcę trzymać twoje dziecko do chrztu świętego, ale nie mogę dać żadnego wiązarka chrzestnego“. Jakób skłonił się nizko, mówiąc: „Ach, ty dobry Aniele Boży, tyś jest za wspaniałym, abyś był moim kumotrem. Wcale mi też nie zależy na pieniądzach. Bądź aniołem stróżem mego synka, a to będzie więcej dla mnie i dla niego znaczyło, niż największe bogactwa“. Anioł skinął łaskawie, a wymówiwszy te słowa: „Bóg ci na inny sposób dopomoże“ zniknął.

Jakób chciał się krótką drogą udać do domu, aby zwiastować błogą wiadomość czekającej żonie. Gdy przechodził nad lasem obok gęstwiny, wtedy wyszedł ku niemu jakiś strzelec, w zielonym surducie i z krzywem piórem koguciem na czapce. Poczciwenu Jakóbowi zdała się twarz strzelca i jakiś dziki na niej uśmiech bardzo podejrzaną, a wtem ujrzał i kopyto końskie u nogi. „O Boże!“ pomyślał przestraszony Jakób, „ratuj mnie, bo to jest zapewne djabeł!“ Strzelec atoli wyciągnął rękę do niego, schowawszy pazury, mówiąc: „Jakóbie, podaj mi twoją rękę, gdyż ja chcę być twoim kumotrem. Oto wór, pełen złota i srebra, to ci dam na wiązarek. Patrz tylko, jak te złote i srebrne pieniądze błyszczą! Bogaci cię odpędzili, a cóż się możesz spodziewać od ubogich? Zamiast lichego wiązarka, dostaniesz tyle pieniędzy. A więc bądźmy kumotrami!“ Atoli ubogi Jakób zawołał: „Nie — nigdy nie będziesz moim kumotrem. Prędzej z głodu umrę, niżbym się miał choć tylko dotknąć twoich skarbów!“ Szatan spojrzał nań ze złością, że aż mu się iskry ze ślepiów sypnęły. Jakób zawołał: „Ten, który umarł za nas na krzyżu i zmartwychwstał, odebrał ci moc wszelką. Dla tego też mając nadzieję w Chrystusie Panu, nie lękam się ciebie, zły duchu“. To mówiąc przeżegnał się, a czart zniknął, jak dym.

Już blizko był wieczór, gdy się Jakób zbliżał do wsi z powrotem. Przechodząc obok cmentarza, pomyślał: „Pójdę tam na cmentarz, aby się nieco pomodlić przy grobach moich rodziców. Przypomnę sobie ich zabawne nauki, ich napominania i zachęcania do bojaźni i zaufania w Bogu. Oby Bóg spełnił błogosławieństwo, które mi dobry ojciec i kochana matka umierając dali“. Wchodząc Jakób w czarną bramę, napotkał śmierć z klepsydrą*) w jednej a z kosą w drugiej ręce, tak jak ją zwykle na obrazach malują. Śmierć tak się odezwała: „Ja ci będę trzymała twoje dziecko do chrztu.

Jakób rzekł: „Tyś jest prawdziwą pocieszycielką ubogich, albowiem zabierając ich z tego świata, czynisz ich bogatymi na drugim świecie. Ty uwalniasz nas biedaków od wszelkich cięźarów i nędzy. Ja często myślę o tobie, jak o najlepszym przyjacielu. Ale dziecka mego do chrztu nie możesz trzymać, bo jakbyś przystąpiła do chrzcielnicy, toby ksiądz i kościelny ze strachu uciekli“.

Śmierć odpowiedziała: „Nie bój się! Dla dobrych ludzi nie jestem straszną, ale owszem pożądaną i miłą, gdyż jestem zwiastunką lepszego żywota w niebie. Tylko dla złych jestem straszną. Ksiądz proboszcz jest dobrym człowiekiem, to też dla niego mój widok będzie przyjemnym. Kościelny nie jest bardzo pobożnym i najlepszym człowiekiem, więc łatwo być może, iż gdyby mnie ujrzał, toby czemprędzej uciekł z kościoła. Zapewne też więcej ludzi przyjdzie do kościoła. Lecz nie miej obawy. Zawinę się w prześcieradła, które Chrystus w grobie zostawił. Tak ubrana nie mogę być nikomu straszną, gdyż w prześcieradła te był Ten zawiniony, który zmartwychwstał. Oznajm więc jeszcze dziś księdzu i kościelnemu, że jutro chcesz odbyć chrzest twego dziecięcia, ale nie mów nikomu, że ja będę dziecko do chrztu trzymała. Jutro więc na oznaczoną godzinę stawię się z pewnością u chrzcielnicy“.

II.

Gdy nazajutrz po mszy ksiądz, kościelny, Jakób i akuszerka z dzieckiem stanęli przy chrzcielnicy, wtedy wstąpiła śmierć do kościoła, ubrana w cudne białe szaty. Ręce były aż po końce palców zawinione, a nogi aż po same stopy, tak iż jeszcze część szaty po podłodze się wlekła. Twarz była zasłoniona najdelikatniejszem i bieluchnem, ale nie przejrzystem płótnem. Ksiądz, kościelny i akuszerka zdumieli się wielce, a dzieci i kobiety, które były w kościele, szeptały z cicha do siebie: „Patrzcie, patrzcie co to za jakaś wspaniała pani, pewnie z dalekich pochodząca krajów. Że to ubogi Jakób taką panią uprosił na chrzestną dla dziecka“.

Po ukończeniu świętego obrzędu, szepnęła śmierć do Jakóba: „Pójdź ze mną!“ I poszła z nim na cmentarz, a stanąwszy obok grobów jego rodziców rzekła: „Chociaż podług Bożej woli, Pana nad życiem i zgonem, wszystko ludziom odbieram, oprócz cnoty i pobożności, to jednakże nic dla siebie z tych dóbr doczesnych nie zachowuję. Zdąd też nie mogę dać twemu dziecku ani grosza na wiązarek. Jednakże chcę ci dopomódz w twej nędzy. Ponieważ twoja żona jest jeszcze chora, a ty nie możesz jej opuścić, więc niedługo cierpielibyście wielką biedę.

Posłuchaj więc mojej rady. Pan w Dąbrówce jest niebezpiecznie chorym. Trzech lekarzy oświadczyło, że mu nic pomódz nie może, że więc ma umrzeć. Ponieważ jestto pan bardzo dobry, pobożny, miłosierny dla ubogiego ludu, i nie czyniący nikomu żadnej krzywdy, więc też żona, dzieci i wszyscy ludzie we wsi a nawet w okolicy bardzo gorąco Pana Boga prosili i proszą, aby zachował przy życiu tego dobrego pana Bóg mi też rozkazał zostawić go jeszcze przy życiu. Nazbieraj ziół lekarskich, jakie są wam wieśniakom znane, zetrzyj i zmieszaj, i weź z tego szczyptę w biały papier, albo też polej wodą, i ten odwar wlej w małą, czystą flaszeczkę. Potem jutro rychło rano udaj się do Dąbrówki, tak abyś ze wschodem słońca tam stanął. Powiedz żonie dziedzica, że masz takie lekarstwo, jak je mąż zażyje, to zaraz mu się polepszy a w trzech dniach to będzie zdrów zupełnie. Tak się stanie, a ludzie będą się temu wielce dziwili, i wzywali cię do chrych. Za każdym razem pokażę ci się przy łóżku chorego, tak atoli że tylko ty, a nikt więcej z ludzi, widzieć mnie będziesz. Uważaj tylko dobrze, co ci teraz powiem. Jeżeli będę stała u nóg chorego, to daj mu z twych kropli lub proszków, a ozdrowieje. Jeżeli mnie atoli zobaczysz w głowach chorego, to nie kuś się o wyzdrowienie i nie dawaj żadnego lekarstwa, bo już więcej nikogobyś nie uzdrowił, a chory i tak umrze z pewnością.

Słuchaj jeszcze, co ci powiem, a wyryj głęboko słowa moje w sercu twojem.

Skoro cię będą wołać do ubogich, idź natychmiast, ale nie żądaj ani nie bierz grosza zapłaty.

Od bogatych możesz przyjąć zapłatę zato, że ich pocieszysz, że czasem dosyć daleką drogę odbędziesz, a i tak wydaliby wiele pieniędzy na inne lekarstwa. Tylko nie żądaj wiele pieniędzy, które zarobisz, na niepotrzebne rzeczy, na zbytki, pijatykę, dobre jedzenie lub wogóle na co złego, tylko używaj ich na swoje i twych bliźnich dobro.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Klepsydra jestto naczynie w którem piasek powoli się sypiąc oznacza godziny. Dawniej powszechnie zamiast zegarów używane. Dziś chyba na obrazach można je widzieć.

POSZUKIWANIA.

Donoszę moim krewnym i znajomym, że ja Joanna Betlej, (z domu Krakowska) jestem w Fall River, Mass., od lat kilku i nigdzie nie odjeżdżałam. Ponieważ znajomi i krewni są niezawodnie o mnie niespokojni, więc niniejszem ich zawiadamiam, że w Fall River, Mass., stale zamieszkuję lubo nie razem z mężem, który poszukiwanie do Gazety podał.

Joanna Betlej, Fall River, Mass., (11-15)

Poszukujemy wujka Jana Łanuchę, jest rodem z Zassowa i parafii tej samej, z powiatu Pilzno, Galicyi. Wyjechał do Ameryki z Góry Motyczenej temu lat 19 i od tego czasu ja, siostra jego Franciszka Goracka i siostrzenica jego Anna Czyrnicka, z rodziny Kamińskich, nie mamy o nim żadnej wiadomości. Tyle nam tylko wiadomo, że przebywał w stanie Pennsylvania. Gdyby kto z szanownych Rodaków wiedział o Janie Łanucha lub o jego śmierci a dał mi wiadomość, zaliczę go do mych najlepszych przyjaciół. Proszę pisać pod adresem:

Józef Czyrnicki, 17 Middle Str., Holyoke, Mass. (12—14)

Poszukuję mych rodzonych braci Antoniego i Wojciecha Szczutleskich, którzy mają przebywać w Minneapolis, Minn. Zgłosić proszę się do mnie:

Franciszka Lichocinska, 83 George Str., Chicago, Ills. (13—14)

Poszukuję brata swego Jana Kroczalowskiego, który wyjechał do Ameryki przeszło 5 lat temu; pochodzi z miasta Muszyny, powiatu Nowy Sącz, Galicyi. Pojechał do Chicago. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam proszę mi dać znać pod adresem:

Antoni Fryszczyła, Harwood Mines, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję brata swego Ignacego Grudowskiego pochodzącego z Płockiej gubernii.

Jan Grudowski, 36 Bremen Str., Chicago, Ills. (14—16)

---

50 NAGRODY!

Ja Anna Stachelek poszukuję swego męża Franciszka Stachelek, o którym nic nie wiem od sześciu lat. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Łomża, gminy Turośl, ze wsi Nowa Ruda.

Anna Stachelek, 1322 Collins Str., St. Louis, Mo. (14—16)

Poszukuję Stanisława Siąmniątkowskiego, który pochodzi z pod zaboru Rosyjskiego, Płockiej Gubernii, powiatu Rypin, gm. Chrostkom wsi Nowawieś i miał przebywać od niejakiego czasu na Florens Parklung Island. Ktoby ze szanownych rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Ign. Kalmowski, 70 Essex St. Jersey City N. J.

Niżej podpisany prosi o doniesienie jemu o Koloniach Polaków pochodzących z Galicyi. Proszę donieść pod adresem:

Jan Gercak, Eagle River Outario, Canada.

Poszukuje miejsca u kowala. Jestem uczonym kowalem z starego kraju w którym przez 5 lat terminowałem i mam papiery. Jestem także muzykantem, gram na klarnecie i mogę mówić po polsku, rusku, litewsku i trochę po angielsku. Pochodzę z gubernii Suwalskiej gminy Hutta, wsi Seszczak. Proszę adresować,

W. Nowosadko, Mt. Carmel, Pa.

Poszukuję mojego kuzyna Władysława Gastrop który mieszkał dawnej w Warsawe na ulicy Topiel Nr. 14. W maju będzie 3 lata jak przyjechał do Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Jan Han L B 618, Blue Island Ills.

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Jankowskiego.

Zgłosić się do: Piotr Lewandowski, Chicopee, Mass.

Poszukuję brata mego Stanisława Gugały rodem z Galicyi z Pismianka. Przed ośmiu miesiącami przebywał w Laurel Montana. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

Jadwiga Gugała, 168 S. Mill Str. New Castle, Pa 15—16

Poszukuję Michaliny Siodla lub jakiej będz. o niej wiadomości) opuściła Kensington, Ill. razem z niejakim Stanem Magalskim w roku 887 (chodzi tu o odziedziczenie spadkobierstwa po Św. p. Jozefie Siodla który zmarł w So. Chicago, Ill 3go Marca 1896 roku.

N. L. Piotrowski Executor. 84—86 La Salle St Chicago, Ill. 15—20

Poszukuję fabryki lub handlarza wełną kilkokolorową czysto zgręplowaną i podać mi cenę dla sprowadzenia takowej.

J. Hudoba, Box. 1003, Braine, Midrnn

CHICAGO.

James'owi W. McDonough udało się wydoskonalić swój wynalazek fotograficzny na odbieranie podobizn kolorowych. Za pomocą jego ulepszonej kamery może fotografować nawet najdelikatniej kolorowane przedmioty a podobizna jest tak wierną jak przedstawiony do zdjęcia oryginał.

— Na ulepszenie tj. na wygłębienie rzeki — jak doniesiono w sobotę z Washingtonu — komitet Izby rekomendował wyznaczenie $700,000. Rekomendacya ta równa się niemal faktycznemu przeznaczeniu przez kongres, albowiem zwykle wszystkie rekomendacye przechodzą bez zmiany przez obydwie gałęzie narodowego prawodawstwa.

— Spadkobiercy po Wł. Uzerek dostali w piątek werdykt w sądzie sędz. Burke przyznający im $1000 poszkodowania od firmy drzewa budulcowego "Central Lumber Co." Uzerek był jednym z ludzi zatrudnionych przez tę firmę i przez nagłe zwalenie się na niego wysokiej kupy desek, podczas pracy, został zabity na miejscu.

— Urzędnicy miejscy i wogóle wszyscy pracujący dla miasta będą mieli pół dnia święta w każdą sobotę od 1 maja do 1 październik.

— Tajemnicze otrucie. W piątek około 10 godziny wieczorem po zjedzeniu kolacyi umarł nagle James Fenton w domu Adolfa L. Mayer, 349 Elm ul.

Fenton i Mayer tydzień przedtem pokłócili się i zazdrość istniała pomiędzy obydwoma od dłuższego czasu.

W godzinę później policya uwięziła Mayer'a.

Porucznik Laughran jest zdania, że okoliczności wskazują na Mayera jako na winnego otrucia Fentona i że niemal udało się mu także otruć swoją żonę. Pani Mayer znajduje się w niebezpiecznym stanie a przywołany dr. Huff, lekarz powiatowy orzekł, że tak samo została zatrutą.

Meyer twierdzi, że trucizna na szczury i chlorek wapna przypadkowo dostały się do potraw, które jego żona i Fenton spożyli.

Meyer kilka razy znajdował się w domach obłąkanych, lecz wypuszczonym został jako "zupełnie wyleczony". Gdy mu oznajmiono, że znaleziono truciznę w żołądku Fentona i że żona jego leży śmiertelnie chora na zatrucie, wzruszył obojętnie ramionami i rzekł tylko: "czy to podobno?"

Fenton stołował się u Meyer'ów od lat 17.

— W poniedziałek na południe nastąpiła eksplozya w budynku Murphy Varnish Co., na rogu 22 i Armour ave. Z powodu eksplozyi utracił John Van Laateen Jr. życie a John VaLaateen Sr., ojciec zabitego, bardzo pokaleczonym został tak, iż lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

— W Austin, przedmieściu Chicago szerzy się dyfterya. Dwoje dzieci w jednej familii umarło na tę chorobę.

— John Corring, żonobójca został skazany do więzienia na nieograniczony czas.

— W wtorek Grecy obchodzili "rocznicę" Niepodległości Grecyi. Po południu mieli wielką paradę a w wieczór zgromadzili się w North Side Turner Hall.

WASHINGTON.

Washington, 3 kwietnia. — Dzień dzisiejszy był dniem Kuby w kongresie. Ogólne zdanie że chwila jest blizką kiedy Kubańczycy zostaną uznani urzędowo za stronę wojującą.

W Izbie wystąpił kongresman Hill i tak przemówił:

„Panie Spikerze: Obydwie rezolucye, na które Wasz komitet konferencyjny się zgodził i teraz raportuje, są, po pierwsze: mamy nadać ludności Kuby prawa wojenne, i po drugie przedłożyć nasze przyjacielskie usługi rządowi hiszpańskiemu aby uznał niezawisłość Kuby. Rezolucye te przeszły w senacie 28 lutego większością 58 głosów. W dniu 2 marca Izba w miejsce tych dwóch, przyjęła 3 rezolucye, większością 245 głosów, treści tej:

1)uznanie praw wojennych; 2) przedłożyć nasze przyjacielskie usługi i przyjacielski wpływ w założeniu rządu na mocy wolnego wyboru ludności Kuby; 3) ażebyśmy przysposobili się na bronienie interesów amerykańskich obywateli na Kubie — jeźli tego potrzeba wymagać będzie za pomocą interwencyi. Okázuje się że każda z pierwszych rezolucyi jest za uznaniem wojennem.

Druga rezolucya tak jak była przez nas przyjętą, była w ostrożniejszej formie aniżeli rezolucya senatu, i Hiszpania nie mogłaby — chyba żeby uporczywie szukała zaczepki — obrazić się taką propozycyą, tymczasem rezolucya senatu proponująca niezależność była więcej otwartą na podanie zarzutu.

Propozycya jednego narodu drugiemu w zwykłym spokojnym czasie dla uznania niezależności części jego terytoryum byłaby obraźliwą; naprzykład: propozycya Wielkiej Brytanii naszemu rządowi abyśmy uznali niezależność Nowej Anglii, lub Kalifornii. Lecz gdy jest wojna pomiędzy rodzicielskim rządem a zależną od niego częścią od dłuższego czasu i gdy odłączenie jest najlepszem rozwiązaniem wojny, wtedy wmieszanie się przyjacielskiej rady innego narodu na zakończenie istniejącej walki za pomocą uznania niepodległości — jest zaiste przyjacielskim czynem.

W razach niemal zupełnie podobnych, w których Hiszpania staczała wojnę z jej koloniami na tym kontynencie, w pierwszych czasach bieżącego stulecia, rząd nasz faktycznie przedsięwziął był właśnie ten sam krok, który teraz jest zaproponowanym w drugiej rezolucyi. Za prezydentury Madison'a Hiszpania toczyła wojnę z jej amerykańskiemi koloniami. Kolonie te odmówiły rozpoczęcia rokowań jakichkolwiek — chyba jedynie że fundamentem tych że będzie ich niezależność, a nieco później prezydent Monroe rzekł:

,,Podniesienie i uzyskanie tego rezultatu (niepodległości) za pomocą przyjacielskich narad z innemi państwami, włączając i samą Hiszpanią, było równomiernem stanowiskiem naszego rządu".

W swem orędziu z r. 1821 powtarza to oświadczenie po raz drugi — słowa niemal te same co są słowa drugiej rezolucyi.

Znów, podczas walki 10-letniej pomiędzy Hiszpanią a ludnością Kuby, od 1868 do 1878, gen. Grant, przez naszego ministra w Madrycie, ofiarował przyjazne usługi Stanów Zjednoczonych dla zakończenia wojny na fundamencie niezależności Kuby, w których Hiszpania miała dostać pieniężne poszkodowanie które Stany Zjednoczone chciały zagwarantować.

Uznanie stanu wojennego wolczącego narodu kubańskiego teraz w tej chwili jest o wielce ważniejsze i natychmiastowo praktyczniejszą kwestyą. To jest punkt, pokryty pierwszą rezolucyą tak Senatu jako i Izby, i przewyższa wszystko inne.

Właśnie na tę kwestyą uznania ich (kubańczyków) stanu wojennego nasza ludność skierowała swą usilną uwagę wszędzie po całych Stanach Zjednoczonych. Przysłała ona tutaj do tej Izby petycye i memoryały bez liku, pochodzące od legislatur, Izb Handlowych, Stowarzyszeń kupców, kościołów, towarzystw i od pojedyńczych obywateli w liczbie dziesiątek tysięcy. Z drugiej strony, pojedyńczy członkowie kongresu odebrali listy od obywateli potępiające akcyą. Listy te są niemal zawsze od ludzi którzy się nazywają biznenistami-brokerzy (faktorzy) i finansiści — którzy zawsze są przeciwnymi wszelkiej agitacyi lub dyskusyi w cudzoziemskich kwestyach, i mało co dbają tak o Kubańczyków jak i o Hiszpanów, lecz najgłówniej dbają o rynek.

Niekompletny głos ludu Stanów Zjednoczonych — jak wyrażonym został w tej Izbie, 262 głosami przeciw 17 — jest za uznaniem stanu wojennego Kubańczyków. Przeciwko temu wszystkie wpływy hiszpańskie w tymtu kraju są jak najusilniej wyprężone. Ku tej nadziei uznania stanu wojennego wszyscy Kubańczycy i przyjaciele Kuby się zwracają. Wiedzą oni że będzie to ważną i nieoszacowaną pomocą dla sprawy Kuby. Da to im flagę i da im to stanowisko w świecie.

Jeżeliby jutro wystarali się o statek i dostaliby go do portu w New Yorku z ich jednogwiazdową flagę to zostaliby traktowani jako korsarze. Minister hiszpański natychmiastby się tego domagał.

Lecz z flagą uznaną mogą wpłynąć tak jak to czynią statki innych narodów.

Będą tedy w stanie otwarcie kupować amunicyą wojenną; mogą tedy kupować wszelkie zapasy.

Ochotnicy wtenczas mogą otwarcie wyruszać, choć nie w zbrojnych ekspedycyach, dla łączenia się z nimi.

Mogliby zaciągać pożyczki — tak otwarcie zaciągać jak to obecnie czynią Hiszpanie.

Rząd hiszpański kupuje amunicyą wojenną w Hartford i Philadelphii, kupuje zapasy, ładuje okręty — słowem Stany Zjednoczone są dzisiaj punktem operacyi w dziwacznej wojnie dla zmiażdżenia tych, którzy walczą o wolność, i rząd nasz jest czynnie posłusznym wszelkim przedstawieniom ministra hiszpańskiego.

Jest że to słusznem?

Jest-że to sprawiedliwem?

Jest-że to zachowaniem neutralności tak w czynie jak i w duchu?

Czyż właściwie nie jesteśmy my ciemiężcami Kubańczyków?

Taką nie była polityka naszego rządu w latach dawniejszych. W. r. 1815 hiszpański minister, De Onis, gdy koloniści w południowych krajach walczyli — tak jak walczą dzisiaj Kubańczycy — zażądał on, aby porty nasze zostały zamknięte dla rewolucyonistów będących pod flagami Buenos Ayres. Carlhageua i Meksykańskiego kongresu i innych miejscowości, które, jak on to powiedział ,,zbuntowały się przeciw władzy króla, mego Pana". Napiętnował on ich jako piratów i bandytów i zażądał aby ich za takich traktowano. Prezydent Madison nie zważał na te wyniosłe żądania i uznał stanowisko wojenne walczących kolonistów.

Powodzenie Kubańczyków jest teraz prawdopodobnem.

Przez rok przeszło opierali się armiom Hiszpanii. W niedawno podanem sprawozdaniu ministra hiszpańskiego wydanego dla ludności Stanów Zjednoczonych, podał on że Hiszpania wysłała 125,000 żołnierzy do Kuby. Z tą wielką armią, więcej jak 40 statków wojennych operowało aby otoczyć Kubańczyków i ich zgnębić.

Zamiast zostać zgnębionymi walczą oni z powodzeniem od roku przeszło, z każdym miesiącem napierają naprzód, prowincyę za prowincyą dostawają w swoją moc, tak że ich władza dzisiaj się rozciąga na 600 mil od wschodniego końca do zachodniego wyspy a wojska hiszpańskie są w większej części dzisiaj zamknięte w miastach.

Czasami podawane są zarzuty, że nie powinniśmy zachęcać Kubańczyków do zorganizowania osobnego rządu gdyż wejdą w stan anarchii i szereg rewolucyi — jak się to często trafia w innych hiszpańsko-amerykańskich kolonii. Lecz jest to fakt, że Kuba różni się od wszystkich innych — z wyjątkiem Chile — w tem, że dwie trzecie jej ludności jest pochodzenia europejskiego. Chile i Kuba są jedynymi dwoma punktami w hiszpańskiej-Ameryce. gdzie rasa hiszpańska rozkolonizowała się na sposób kolonizacyi Anglo-Saksonów przez przesadzenie swojej ludności i zbudowanie swojej własnej rasy.

Chile od pięćdziesięciu lat jest widoczną w Ameryce Południowej ze swej zdolności i energii. Jej papiery były dobremi w Europie już od przeszło 40 lat. Inne hiszpańsko amerykańskie kraje były faktycznie ludami w większej części indyańskiemi co do krwi, rządzonemi tylko przez małą proporcyą ludności rasy europejskiej.

Ten milion białej ludności Kuby raz zorganizowany w niezależny rząd w niedługim czasie ustali się w trwały stan i wstąpi na karyerę powodzenia. Naszym obowiązkiem jest traktować ich z sprawiedliwością, do obserwowania neutralności, która jest prawdziwą neutralnością.

Amerykanie, którzy są potomkami tych, którzy walczyli w wojnie przeciw tyranii — tak jak rzecz jest dzisiaj w Kubie -- nie powinni być fałszywymi pamięci swych ojców, ani tradycyom i duchowi swojej historyi.

Nie mamy żadnych zobowiązań dla Hiszpanii i ucisku przeciwko Kubie i wolności. Przypomnijcie sobie jak Hiszpania wkroczyła i zajęła Santo Domingo, gdy Stany Zjednoczone zajęte były Wojną Rewolucyjną. Wydało się to później na debatach hiszpańskich kortezów, że zajęto Santo Domingo naumyślnie, aby zniweczyć wpływ Stanów Zjednoczonych i dla powstrzymania nas dostania stacyi w Samana. W tymże samym duchu także Hiszpania tak rychło uznała stan wojenny Konfederatów (południowców w wojnie domowej) mówiąc przed rozlewem krwi w walce. Uczynionem to samo było w kooperacyi z Ludwikiem Napoleonem, który również trzymał się takich samych zakusów operacyjnych, korzystała (Hiszpania) z naszych kłopotów i usiłowała zniszczyć republikę Meksyku i ustalić tamże cesarstwo. Nie mamy żadnych zobowiązań wdzięczności i nie powinny na nas wpływać żadne inne uczucia jak tylko uczucia sprawiedliwości i to oświecone zainteresowanie się samem siebie, które jest prawdziwym przewodnikiem narodów oświeconych.

Gdy zostaną rzucone głosy, a nie wątpię wcale, że będzie to w przeważnej większości, zgadzające się z senatem a wyrażające wolę ludności Stanów Zjednoczonych, nie powinniśmy wątpić, że Wykonawca (prezydent Cleveland) wystąpi i usłucha głosu Narodu i że wkrótce usłyszymy, iż prezydent uznał walczących Kubańczyków za stronę wojującą.

Od dwóch miesięcy, od tygodnia do tygodnia, jest jasnem, że sprawa Hiszpanii upada. Nie upłynie wiele czasu a dojdziemy do kresu i końca wszystkich bombastycznych pretensyi i niegodziwości dzikich operacyi Weyler'a a Kubańczycy wyjednawszy sobie swe prawa orężem, będą się cieszyli wolnością, na którą zasłużyli.

Częste oklaski przerywały mówcy.

Opinia w stolicy jest, że uznanie Kubańczyków będzie faktem któregokolwiek z tych dni.

Washington, 6go kwietnia., Izba niższa przyjęła rezolucye przyjęte przez Senat, uznawając Kubę za stronę wojującą głosami 244 za a 27 przeciw. Rezolucya wysłaną została do Prezydenta Clevelanda do podpisu.

Ceny Targowe.

Chicago, 1 kwietnia, 1896.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2 .	63⅛—66⅝
" No. 3	64— 68
Zimowa No. 2 czerwona	63¾—69⅝
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała . .	29¾
No. 2 żółta .	29¼ 29¼
Owies, buszel .	19½ 20⅜
Zyto, buszel	
No. 2. . . .	36
Jęczmień . .	26—38
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights . .	3.30—3.50
Spring patents .	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.40
Żytnia . .	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane . . .	89 90¼
koniczyna . .	6.50 - 7.25
tymotka . . .	2.40 —3.10
Siano	
Wyborna tymotka	12.00—12 50
No. 1 . .	11.00—12 00
No. 2 . .	9 50—10.50
No. 3 . . .	7.50—9.00
Choice prairie . .	8.50—9.50
No 2 . . .	7.00—7.50
No 3 . . .	6 50—7.00
No 4	4.50—6.00
Słoma, wagon .	6.00 —6 50
Ospa (bran) . . .	9.00
Jarzyny: . . .	
Kapusta, beczka	1.00 —2.00
Kalafiory, crate	1.00—2 25
Szparagi pudło ½ buszla	3.00—3.50
Nowa Ćwikła, tuzin	30—35
Cebula Bermuda, beczka	2.25—2.30
Zielony groch, ⅜ buszel	1.50 1.50
Sałata, beczka .	40— 60
Nowa rzepa, buszel	50— 75
Pie plant, ½ buszla	40 – 45
Szpiniak, tuzin .	57—1.00
Nowa kapusta, crate	2.50—2.75
Selera, tuzin .	20—50
Ogórki, tuzin .	75 - 1.25
Cebula, crate, .	1 25—1.50
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	2.00—3.25
Zielony bób buszel	2.50—3 00
Redyski, buszel .	60—1.00
Marchew . .	1.00 - 1 25
Wełna. Piękna nie prana	11 — 16
Owoce: . . .	
Jabłka beczka,	1.25—3.75
Banany, pęk	1 00—1.25
Cytryny, pudło	1.75—3.00
Pomarańcze,	1.50 5.00
Poziomki, pudło 24 kwart	1.50—3.00
Masło:	
Creamy, ft. . .	21
Dairy	13 —19
Packing . .	14—16
Łój – . .	2—4⅞
Drób:	
Indyki, funt . . .	10½—12
Kury, funt . .	8 —8½
Kaczki, funt . .	11— 12
Gęsi, tuzin .	3.00—6.00
Ser: Young America	9 —10½
Szwajcarski .	11—12½
Limburger . .	10—11¼
Jaja, tuzin . . .	10 —12½
Cielęcina . .	4½—7
Bydło, sto funtów:	
Woły . .	4.35—4.45
Krowy . .	1.40—3.75
Texaskie . .	3 65—4 30
Cielęta . .	2 40—5 20
Żywe świnie, sto funt.	3 35—3 70
Skopy . . .	2 50—4 80
Jagnięta . .	3.20—4.80
Wieprzowina, 100 f.,	8 55—8.85
Żebra, 100 funtów	4.65—4.87
Smalec 100 funtów	5.10 5.32
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5½
No. 2, " "	4½
No. 1, cielęce . .	7½
Kartofle, buszel:	
Burbanks . . .	16 —19
Hebrons i Rose .	14—17
Mięszane . . .	14—17
Słodkie kart. beczka	1.00 — 3.00
Zwierzyna:	
Jacksnipe tuzin	1.75—2 00
Plover, złote	1.75—2 00
„ trawne	1.00
Kaczki, mallard, tuzin	3.00—3.25
„ czerw. czubki	3.25—3.50
„ canvassbacks	5.00—6.00
„ teal i blue wings	2.25
„ green-wings	2.00
„małe	1.35—1.50
Gęsi, sztuka	40—65
Zające, duże, tuzin	1.75—2.00
Borówki czerwone beczka	1.25—2.75
Cope Cod, beczka	5.00—8.50
Jerseys, 1 buszel	1.25 —1.75
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	92½—95
„ „ czyszczony	85—88
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12½

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek sprzedano 54,500 funtów masła po 18c.

Miło nam zanotować, że z Pittsburga Pani Anna Bąbiech skończyła nauki Akuszeryi złożyła egzamin i otrzymała dyplom za pośrednictwem Pani Dr. Eleonory Muszyńskiej pod No. 769 Milwaukee ave. Chicago, Ills.

Echa powyborcze.

Detroit Mich. 6 kwietnia:

Po całkiem stanie Michigan demokraci zwyciężają.

Helena, Montana, 6go kwietnia. Tutaj zwyciężyli po większej części demokraci.

Bloomington, Ill., 6go kwietnia. Tutaj Apiaiści są górą.

Cincinnati, Ohio, 6 kwietnia. W tem Stanie republikanie i demokraci stoją na równi.

Dubuque, Iowa, 6 kwietnia. Republikanie wybrali swój całki tykiet.

STEREOSKOPY,

o których ogłoszenie Czytelnicy znajdą na innej stronnicy, powysełaliśmy (oprócz miejscowych w Chicago) ekspressem i pocztą do następujących panów:

L Nowicki, 111 — 1st ave., W. Duluth, Minn.
J. Królikowski, 714 Robinson str., Wilmington, Ill.
Fr. Templin, (2) Wheeling W. Va.
Jan Harburt, Watertown, N. Y.
Jan Pierzyna Ledoux, Minn.
Jan Falandys Kingston, Pa.
Peter Dankowski, 1224 Dunham str., So. Bend, Ind.
Karol Madejski, Glasco, N. Y.

u których Czytelnicy "Gazety Polskiej" mogą obejrzeć sobie te Stereoskopy.

Towarzystwo Śpiewu Moniuszko zakupiło książek za $26.00 dla swej biblioteki z Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

968 Barkowski A.
969 Bregalski W.
972 Blichar B.
976 Borowicz I.
983 Butkiewicz L.
985 Cegielska H.
996 Dworak F.
997 Dyszel W.
1008 Fusek K.
1014 Grabianowski J.
1020 Hydzik A.
1022 Jagunic F.
1023 Jagunic S.
1025 Kociński W.
1031 Kliszoaski M.
1033 Kliczek F.
1036 Komasek J.
1037 Konopasek J.
1039 Konweński J.
1043 Krzak P.
1045 Kubac F.
1052 Lenasz A. Mrs.
1056 Lewandowski L.
1059 Ludak P.
1064 Malina K.
1073 Mika N.
1085 Niwa J.
1086 Olszewski A.
1087 Orszula F.
1088 Palnński B.
1093 Piechota F.
1095 Piekowicz T.
1097 Pollok A.
1101 Prunkiewicz M.
1104 Kechak J.
1109 Rymkiewicz J.
1117 Rubinkowski K.
1118 Rubas J.
1126 Szeferowska A.
1143 Szczepanowski A.
1145 Siader J.
1146 Simeracki J.
1152 Skalecki A.
1153 Skandera A.
1158 Smutny B.
1160 Soboski W.
1165 Soukup F.
1167 Stankiewicz J.
1172 Swoboda J.
1173 Swiątkowski F.
1174 Szczypka J.
1175 Szot L.
1176 Szadziewicz M.
1177 Szturzeński W.
1178 Szypowski W.
1184 Turek J.
1186 Trymel W.
1187 Trytek K.
1189 Walenty J.
1193 Wiktor W.
1195 Waculn Z.
1197 Warmus A.
1208 Wieczorek J.
1209 Wileński W.
1210 Wiulecki J.
1212 Wistejn J.
1213 Wistocka A.
1214 Witek A.
1215 Wolnick J.
1218 Wołowicz J.
1222 Żaba J.
1223 Zaborowski A.
1224 Zagrodnik Z.
1225 Zalewski A.
1226 Zarzycki J.
1227 Zarembski A.
1228 Zbikowski J.
1230 Zeleński S.
1236 Zydek Karol.